Samorządowe Pismo Społeczno-Kulturalne Gminy Oleśnica

OLEŚNICKIE ECHA



Nr 27 / sierpień 2018 ISSN 2080-8860

O sierpniu

Stanęły pod mym oknem
jak wiejscy muzykanci
gwiazdy.
zielonooki
sierpień po sadzie tanczył.

Księżycem całowany
sad się rozrzewniał,
lekki był i cygański
taniec sierpnia.

Raz złocistość w korze drzew drżała,
tu cień ją płoszył,
ludzie mrużyli, noc otwierała
oczy.

Konstanty Ildefons Gałczyński

W NUMERZE: *Z GMINY • KULTURA • Z ŻYCIA SZKOŁY I PRZEDSZKOLA • WIADOMOŚCI SPORTOWE*

W skrócie ...

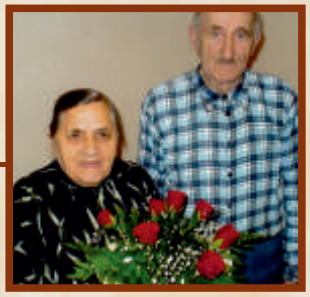
O nachalności propagandy str. 3



Umowy podpisane
- czas na realizację projektów str. 4



Z cyklu wywiady
- Wspomnienia i pamięć str. 6



Z cyklu wywiady
Szewc - rzemiosło przeszłości? str. 8



Pogranicze życia
- Haliny Poświatowskiej str. 9



Biblioteka str. 13



Zawody
wędkarskie str. 20



Z życia szkoły str. 23



Z życia przedszkola str. 26



Sport str. 30



► O nachalności propagandy ►

Propaganda
jest matką wydarzeń
(Albert Schweitzer)

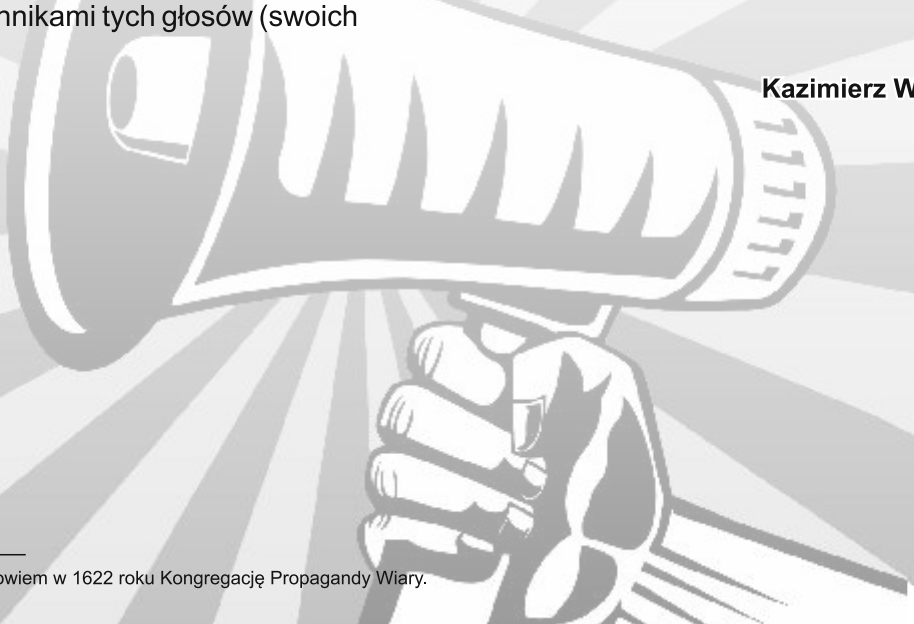
Propaganda oznacza dosłownie (z łaciny) szczepienie drzew, rozsadzanie kapusty, papryki, pomidorów czy innych warzyw. Propagować w szerszym znaczeniu to: rozszerzać, rozciągać, rozpowszechniać, krzewić. W XVII wieku pojęcie to (przez furtkę kościelną[1]) wyszło z tradycyjnego znaczenia i z biegiem czasu osiadło na dobre w obszarach ideologiczno-politycznych. W ten sposób propaganda stała się głównym **orężem walki** o głosy wyborców w społecznościach o ustrojach przynajmniej zbliżonych do demokracji. Siła rażenia propagandy wzrosła niepomiernie, odkąd zaprzęgnięto do jej usług środki masowej komunikacji: radio, telewizję, Internet. To celowe i sugestywne działanie słowem i obrazem (często jest to stereotyp, mit, plotka, kamuflaż) manipuluje sprytnie naszymi myślami i wolą, chcąc wymusić pożądane przekonania i opinie oraz określone emocje, zachowania i postawy, w odniesieniu do danych ludzi, faktów, procesów, wartości i zjawisk.

Rzecz jasna, że dla partii politycznych propaganda to nie lada **narzędzie**, którym z oponentów robi się wrogów i zdrajców, szydząc i obśmiewając ich; wznieca gniew i nienawiść, wywołuje strach i lęk. Wtedy ludzie tak otumanieni gubią gdzieś zdrowy rozsądek i myślenie, i łykają każdą bzdurę. Partyjni propagandziści mają pełne ręce roboty szczególnie w czasie wyborów, bo przecież każdy głos liczy się na wagę zwycięstwa, więc robią wszystko, żeby wszelkimi metodami i technikami tych głosów (swoich zwolenników) zdobyć jak najwięcej. Przez media bombardują nas rzekomo osiągniętymi sukcesami, przemilczając niewygodne fakty i wylewając przy każdej okazji morze pomyj na przeciwników; betonują nas bajecznymi obiecankami i astronomicznymi liczbami; szafują nieswoim dobrem i oferują doraźne ulgi i przywileje.

Jak się **bronić** przed szponami propagandy, jak nie dać się omamić i prowadzić na postronku perswazji do punktu zbornego? Po pierwsze: wiedzieć, że istnieje taka pułapka i włączyć automat krytycznego myślenia, który wyłowi półprawdy i fałsze oraz ostrzeże przed czyhającymi niebezpieczeństwami. Po drugie: mieć oczy otwarte i widzieć otoczenie takie, jakie jest, bez retuszu i fantazji; pamiętać o zasadzie ograniczonego zaufania do krążących sloganów. Po trzecie: być wiernym sobie, nie uzależniać się od jednego źródła informacji i uważać na narrację i szafowane pseudoargumenty.

I chyba można ukuć taką regułę: Im mniej demokracji i otwartości, tym więcej propagandy i cenzury, tym więcej **zniewolenia** i uwikłania w złudne idee. A przecież *ku wolności oswobodził nas Chrystus* (*Ga* 5,1), i tylko wolny człowiek jest prawdziwie twórczy i buduje więzi społeczne, tworzy wspólnotę – jak choćby taką, jaka jest zebrana na odpuście na Matkę Bożą Zielną, 15 sierpnia. A zatem trwajmy w niej i nie dajmy się zniewolić!

Kazimierz Wójtowicz CR



[1] Papież Grzegorz XV ustanowił bowiem w 1622 roku Kongregację Propagandy Wiary.

Umowy podpisane

- czas na realizację projektów

W poprzednim numerze „Oleśnickich ech" informowaliśmy o zbliżających się rozstrzygnięciach dotyczących naszych wniosków składanych do Regionalnego Programu Operacyjnego Woj. Świętokrzyskiego i Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na realizację ważnych inwestycji na terenie gminy Oleśnica. Pisaliśmy także o przygotowaniach do realizacji konkretnych zadań - opracowaniu dokumentacji projektowej i przeprowadzeniu procedur przetargowych. Od tego czasu wiele się wyjaśniło i w większości są to dobre informacje. Do pełni szczęścia zabrakło dobrej pozycji na liście rankingowej naszego wniosku dotyczącego rewitalizacji Oleśnicy. Niestety kryteria oceny projektów z tego naboru premiowały gminy z terenami poprzemysłowymi i zabytkami. Właśnie rewitalizacja, rozumiana dosłownie jako zespół działań przywracających funkcje społeczne terenom zdegradowanym, była najważniejszym elementem oceny wniosków, a Oleśnica nie jest w tym względzie miejscowością modelową. Ciągle jednak uważamy, że nasz program rewitalizacji to bardzo dobry, komplementarny pakiet zadań i, co najważniejsze, Oleśnicy naprawdę potrzebny. Docierają do nas informacje, że władze województwa szukają możliwości zwiększenia alokacji na to działanie, bo aż 2/3 wniosków, które przeszły ocenę formalną i merytoryczną pozostaje na liście rezerwowej. Niezależnie od oczekiwania na dobre informacje z tego naboru szukamy nowych możliwości pozyskania dofinansowania na niektóre zadania ujęte w rewitalizacji. Stąd nasz akces do PROW i złożenie 15.06.2018 r. wniosku na przebudowę byłej strażnicy OSP (w Rynku) na potrzeby Domu Kultury i Biblioteki. Kwota możliwego dofinansowania w konkursie dedykowanym samorządom na inwestycje w instytucje kultury sięga 500 000 zł, a więc warto „być obecnym", tym bardziej, że w tym przypadku liczymy na wysokie miejsce na liście rankingowej. Właśnie z PROW, po ponad rocznym oczekiwaniu, dotarła do gminy bardzo dobra informacja o zakwalifikowaniu do dofinansowania naszego wniosku przewidującego montaż kolejnych 52 przydomowych oczyszczalni ścieków i rozbudowę sieci wodociągowej na odcinku Borzymów – Wólka Oleśnicka. Stosowną umowę na wsparcie finansowe tego zdania ze środków UE kwotą ponad 640 000 zł podpisaliśmy w Urzędzie Marszałkowskim w Kielcach w dn. 03.07.2018 r. Trwają



Podpisanie umowy na dofinansowanie przebudowy i rozbudowy oczyszczalni ścieków w Oleśnicy w obecności członka Zarządu Województwa Świętokrzyskiego Marka Szczepanika



Podpisanie umowy na dofinansowanie projektu montażu OZE. Pierwszy z lewej - członek Zarządu Województwa Świętokrzyskiego Marek Szczepanik, w środku radna sejmiku Ewelina Bień, przedstawiciele gmin-partnerów projektu.



Podpisanie umowy na dofinansowanie ze środków PROW instalacji przydomowych oczyszczalni ścieków. W środku Marszałek Woj. Świętokrzyskiego A. Jarubas, z prawej członek Zarządu Woj. Świętokrzyskiego P. Żołądek, z lewej Wójt Gminy Oleśnica L. Juda

prace nad opracowaniem dokumentacji techniczno - projektowej przebudowy i rozbudowy oczyszczalni ścieków w Oleśnicy. Realizacja inwestycji przewidziana jest na 2019 r. Mamy nadzieję, że ceny będą wtedy korzystniejsze, bo dziś na rynku usług budowlanych panuje istne szaleństwo. Informujemy przy okazji, że na realizację tej inwestycji mamy zapewnione dofinansowanie z RPO, od 29 maja na podstawie podpisanej umowy, która zastąpiła dotychczasową preumowę. Jesteśmy coraz bliżej rozstrzygnięć dotyczących montażu ogniw fotowoltaicznych i solarów. Umowa na dofinansowanie ww. projektu ze środków UE została podpisana w Połańcu 9 kwietnia, a 31 lipca nastąpiło otwarcie ofert składanych w przetargu nieograniczonym na wykonanie instalacji w gminach Łubnice, Połaniec i Oleśnica. Informacja z otwarcia ofert i o wyborze wykonawcy będzie dostępna na stronach BIP partnerów projektu. Ruszyła budowa kompleksu sportowego przy Szkole Podstawowej w Oleśnicy. Generalnym wykonawcą zadania jest firma Solid-Stet ze Szczecina, ale większość prac ziemnych i przygotowanie podbudów pod sztuczne nawierzchnie będzie dziełem podwykonawcy - STABIL z Połańca. Mamy nadzieję, że jeszcze w tym roku, późną jesienią rozegrane zostaną inauguracyjne zawody lekkoatletyczne na obiektach z nawierzchnią poliuretanową i sztuczną trawą, a szkoła wzbogaci się m. in. o nowe miejsca do parkowania, nowoczesne pomoce naukowe, a w ogóle to będzie zupełnie inny kompleks - naprawdę na miarę XXI wieku. Rozstrzygnęliśmy dwa przetargi na budowę 6 odcinków dróg – łącznie 1.326 mb. w Brodach, Oleśnicy, Strzelcach i Borzymowie na kwotę 552.763,22 zł. Ogłosiliśmy także przetarg na przebudowę ul. Wolności. W ramach tego zadania będzie wykonana droga z nową nawierzchnią asfaltową, krawężnikami i kanalizacją burzową. Wykonaliśmy pierwsze z zadań obejmujących rozbudowę oświetlenia ulicznego na bardzo niebezpiecznym odcinku w miejscowości Brody. Trwają prace nad przygotowaniem dokumentacji kolejnych zadań z tego zakresu. Dotyczą one miejscowości: Oleśnica, Sufczyce (Młynek), Strzelce, Borzymów i Kępie. Wkrótce przystąpimy do montażu wiat przystankowych w Oleśnicy, Pieczonogach i Borzymowie.

Realizujemy inwestycje w sposób przemyślany i harmonijny, unikając zadłużenia. Staramy się być ciągle na plusie, ponieważ w najbliższym czasie, a więc w bieżącym i przyszłym roku mamy do zrealizowania pakiet inwestycji za ponad 10 milionów zł. A przecież przyjdzie też moment, kiedy, po gruntownej modernizacji i rozbudowie, a co za tym idzie zwiększeniu możliwości przerobowych oczyszczalni ścieków, trzeba przystąpić do bardzo kosztownej rozbudowy sieci kanalizacji sanitarnej w całej aglomeracji Oleśnica. Jesteśmy na bieżąco w aplikowaniu o środki zewnętrzne, zarówno unijne jak i krajowe, dlatego większość zadań będzie dofinansowana ze środków UE, ale wkład własny do każdego projektu jest niezbędny.

Budowa kompleksu sportowego przy Szkole Podstawowej w Oleśnicy - fotorelacja







Dbałość o dobry stan finansów publicznych - m. in. samorządów - jest często bagatelizowana... - Przecież zawsze można pożyczyć. Jednak ciężar spłaty i ustawowe limity zadłużenia powodują, że coraz więcej gmin nie posiada zdolności inwestycyjnych, musi wprowadzać programy naprawcze, co zawiesza możliwości rozwoju na wiele lat, a nawet zdarzają się bankructwa, o czym można przeczytać w serwisach samorządowych. Rozwaga i odpowiedzialność za przyszłość jednostki, którą się kieruje, realizowanie długofalowej strategii, są ważniejsze od, być może możliwych, chwilowych korzyści.

Leszek Juda
Wójt Gminy Oleśnica

Z CYKLU WYWIADY **Wspomnienia i pamięć**

Pewnego lipcowego popołudnia wybrałam się do Strzelec na spotkanie z Państwem Złotnikami, w towarzystwie p. Wiesława Gajdy - sołtysa tej miejscowości, który w swojej życzliwości zaoferował pomoc, abym nie musiała kluczyć i szukać domu moich rozmówców. Okazja ku temu była naprawdę wyjątkowa, bowiem państwo Mieczysław i Konstancja Złotnikowie w roku 2017 obchodzili 65-lecie małżeństwa.

Na progu domu powitała mnie córka Zdzisława Woźniak z mężem Czesławem, która na co dzień mieszka w Tarnowie, jednak przyjeżdża do rodzinnego gniazda, co dwa tygodnie aby pomóc rodzicom - choć jak sama twierdzi: – *Tato jest panem sytuacji i ze wszystkim sobie świetnie radzi. Powiedziałabym, że nawet rozpieszcza Mamę. Jest przednim kucharzem, posiłki przygotowuje sam, zresztą o porządek też dba, bowiem Mamie trudno jest się poruszać. Tata lubi czystość, traktuje mamę jak księżniczkę, smaruje chleb, słodzi herbatę.*

Bardzo szybko przekonałam się o prawdziwości tych słów. Po powitaniu z gospodarzami Pan Mieczysław zachęcony, aby opowiedział historię zaczął od podkreślenia, że to będzie monolog, bowiem żona Konstancja ma trudności ze słuchem i mówieniem, więc stery dowodzenia przejmuje On.

– *Swoją gawędę zacznę oczywiście od daty i miejsca urodzenia, bo przecież to najważniejsze. Tak więc na świat przyszedłem 9 kwietnia 1930 r. w Sufczycach, a już w roku 1932, „po koloniach", przenieśliśmy się cała rodziną do Wojnowa. Związek małżeński zawarliśmy 18 lutego 1952 r. Moja żona urodziła się 26 lutego 1929 r., a pochodzi ze Strzelec - z domu Rędzińska. Tu gdzie obecnie mieszkamy, to jej dom rodzinny.*

Jesteśmy rodzicami dwójki dzieci: obecnej tu córki Zdzisławy oraz syna Wiesława. Przez całe życie pracowałem i utrzymywałem dom i rodzinę z 5 hektarowego gospodarstwa rolnego. Podejmowałem też różne prace dorywcze np. masarstwo. Uprawialiśmy tytoń, ziemniaki, chowali trzodę chlewną. Dane nam było żyć w trudnych czasach: wojna, front, komuna, tak więc trzeba było naprawdę się nagimnastykować, aby jakoś godziwie żyć i funkcjonować. Jednak z perspektywy czasu widzę, że z żoną dawaliśmy sobie nieźle radę, bowiem mogliśmy na siebie liczyć. Lubię wracać do wspomnień, które nie tylko związane są z pracą, ale także moimi zainteresowaniami. Dziś pewnie powiedziałoby się, że posiadałem pasję. Otóż z moim bratem prowadziliśmy zespół muzyczny ja grałem na bębnie – dziś mówią perkusji. Brat Aleksander na harmonii, nie było zabawy, w której byśmy nie brali udziału; ogrywaliśmy muzycznie: sylwestry, choinki, wiejskie potańcówki w całej okolicy. Powiem szczerze, że jeszcze teraz czasami chętnie przygrywam sobie na ustnej harmonijce. (O czym na koniec naszej rozmowy przekonałam się osobiście, bowiem Pan Mieczysław wygrał na harmonijce ustnej skoczną melodyjkę).



Konstancja i Mieczysław Złotnikowie

– *Należałem też do ochotniczej straży pożarnej, tak więc zajęć miałem sporo. Wstąpiłem do straży w 1955 roku, kiedy byłem już żonaty. I choć pracowało się ciężko w gospodarstwie, lubiłem się udzielać społecznie. Za swoją pracę zostałem odznaczony sześcioma medalami, ostatnio 30 czerwca br., podczas uroczystości 90-lecia OSP w Strzelcach otrzymałem list gratulacyjny od wójta Leszka Judy za 60 lat bezinteresownej strażackiej służby jako druh ochotniczej straży pożarnej. I trzeba to powiedzieć, że naprawdę była to bezinteresowna służba, żaden z nas nie miał z tego żadnych profitów, jedynie dodatkową pracę, jednak czuliśmy, że to co robimy ma cel i daje nam radość, bo służymy dobrej sprawie. Zaczęliśmy budowę strażnicy, a nie było łatwo, bo trzeba pamiętać, że był problem ze wszystkim: materiałem, pieniędzmi. Jednak poradziliśmy sobie, bo jak to mówią „w jedności siła" – organizowaliśmy zabawy, zarobione pieniądze przeznaczaliśmy na materiał i budowę. I tak się nam udało, że na miejscu starego baraku, w którym mieściła się początkowo strażnica, powstała murowana budowla. Pamiętam, że ten plac należał*

do Żyda Mandelmana, który mieszkał w Strzelcach. Każdy z nas druhów strażaków miał swoje miejsce, w którym czuł się dobrze. Ja na przykład odnalazłem się jako gospodarz, zdarzyło mi się też uczestniczyć parę razy w akcjach przy pożarze. Powrócę może jednak do życia osobistego i momentu, kiedy poznałem moją żonę Konstancję. Otóż tak jak wspomniałem, byłem grajkiem, tak więc znałem w okolicy wszystkie dziewczyny. Jednak ze swoją żoną zostałem trochę zeswatany przez kuzyna Wacka, który mieszkał w Strzelcach i ładnie „zareklamował" mi pannę Konstancję. Jestem zadowolony z tej rekomendacji, bowiem z żoną stworzyliśmy dobra parę i szczęśliwą rodzinę. Jestem dumny z dzieci, które są nam pomocą i podporą. Córka przyjeżdża z zięciem, pomagają jak mogą, ale przede wszystkim zawsze mają dobre słowo, a to w naszym wieku naprawdę ważne. Doczekaliśmy z żoną czterech wnucząt oraz trzech prawnucząt.

Kiedy na chwilę Pan Mieczysław „łapie oddech", do rozmowy włącza się córka Zdzisława, która podkreśla zasługi i pracę pani Konstancji.

– *Tak jak mówi Tato, razem z Mamą tworzyli dobry duet, wspólnie pracowali, podejmowali decyzje. Krocząc we dwoje małżeńskim szlakiem, na swojej drodze napotykali radości i smutki, jednak należycie pielęgnowali swój związek, który na przestrzeni lat rozwijał się, rozkwitał i ubogacał ich samych, ale i nas. Chciałam powiedzieć, że Mama oprócz wychowania mnie i brata oraz pracy w gospodarstwie miała też swoje pasje. Przez długi czas była przewodniczącą koła gospodyń wiejskich, pracowała przez dziewiętnaście lat w kiosku ruchu w Strzelcach, nawet otrzymała medal za pracę. Jednak jej największą zdolnością była umiejętność szycia, zajmowała się bowiem krawiectwem. Posiadała do tego zdolności oraz wyczucie gustu i smaku. Nawet miała cztery uczennice, które przyuczała do zawodu. Szyła wszystko, także suknie ślubne. Pamiętam jak przychodziły do nas panny młode w każdą sobotę, bo mama nie tylko szyła, ale też pomagała im się ubierać, przystrajała welony - ozdabiała sukienki. My jako dzieci cieszyliśmy się niezmiernie, bowiem co sobota było „weselne" ciasto. Ja jako dziewczynka lubiłam patrzeć na piękne panie młode i podziwiać prace mojej Mamy.*

Pamiętam pewne zdarzenie: kiedyś po skończonej pracy, kiedy suknia była już gotowa i czekała na odbiór położona delikatnie na łóżku, przerażona zobaczyłam, że jest cała w czarnych kropkach! Okazało się że „obsiadły" ją mrówki. Trochę było strachu, ale wszystko skończyło się śmiechem. Pani Zdzisława wspomina także historię, którą dane było przeżyć pani Konstancji podczas wojny.

– *Mama miała zanieść swojemu Ojcu, czyli mojemu dziadkowi posiłek, bowiem pracował w gospodarstwie i nagle usłyszała strzały z samolotu. Położyła się w zagonie ziemniaków, przerażona słyszała tylko świst kul, była pewna że nie przeżyje. Kiedy okazało się, że samolot oddalił się –z radością powiedziała: - Otrzymałam drugie życie.*

Do wojennych wspomnień jeszcze na chwilę powraca pan Mieczysław:

– *To były ciężkie czasy, aż trudno uwierzyć, że naprawdę się wydarzyły - bieda, bieda i jeszcze raz bieda. Pamiętam wysiedlenia najpierw do Padwi, potem Grabowej i Połańca na tak zwane „wygnanie", które trwało sześć miesięcy. Wspomnienia podsuwają różne obrazy. Widzę nasz dom. Kiedy powróciliśmy, co prawda stał, ale nic w nim nie było, natomiast obok domu stała katiusza. W mojej dziecięcej pamięci zapadło, że wojsko polskie było biedne, natomiast Niemcy mieli frykasy nawet czekolady, natomiast ruscy, powtarzali, że jeszcze tu powrócą. Na koniec chciałbym dopowiedzieć dykteryjkę z moim imieniem. Otóż trzeba wiedzieć, że dawniej z wyborem imion przez rodziców dla dzieci wcale nie było tak prosto. Bardzo często o nadaniu imienia decydował ksiądz. Ja byłem ochrzczony przez ks. Króla i tak w akcie chrztu mam imię Czesław, natomiast w Urzędzie zostałem zapisany jako Mieczysław, bowiem mój chrzestny Rogowski z Sufczyc, który poszedł do gminy mnie zapisać, przekręcił słowa. Chciał powiedzieć: „imię Czesław", a powiedział: „mie Czesław", z czego wyszło „Mieczysław". Natomiast żona nigdy nie była zadowolona ze swojego imienia, które otrzymała po chrzestnej, twierdząc, że jest długie i nietypowe, ale mnie i dzieciom się podobało – takie królewskie i dostojne i chyba dlatego traktuję ją jak księżniczkę, jak wspominała moja córka,* dodaje z figlarnym uśmiechem Pan Mieczysław.

Wsłuchując się w historię życia państwa Złotników pomyślałam sobie, że największym sukcesem w życiu jest przeżyć je w życzliwości i miłości. Nieważne jest czym zajmowaliśmy się, jakie funkcje pełniliśmy, ważny jest szacunek, życzliwość i miłość. Patrząc na małżeństwo państwa Złotników, gdzie główny ster dowodzenia „trzyma" pan Mieczysław, to widać, że pani Konstancja jest szczęśliwa i poddaje się tym mężowskim rządom z pełnym zaufaniem. I to chyba właśnie codzienne, proste życie staje się nadzwyczajne w swojej zwyczajności. Tylko z malutkich radości możemy wybudować wielkie prawdziwe szczęście i dziś patrząc na moich rozmówców wyczuwam ich ogromną radość bycia razem. Nie pozostaje mi nic innego jak życzyć im zdrowia i tej radosnej pogody ducha.

Ginące zawody

Szewc - rzemiosło przeszłości?

Rozmowa z oleśnickim szewcem


Roman Rogowski

- Nazywam się Roman Rogowski, urodziłem się 4 sierpnia 1928 r. i od urodzenia mieszkałem w Sufczycach na Młynku. Chodziłem tu do szkoły czteroklasowej jeszcze przed wojną, która w klasie trzeciej została przeniesiona do baraku w Oleśnicy. Pamiętam, że nauczycielem był pan Molejski, który też pełnił rolę kierownika tej szkoły. Za Niemców uczyliśmy się na „sterach", to były niemieckie gazety, bo książek nie było. Muszę przyznać, że jako dziecko bardzo szybko opanowałem język niemiecki: liczyłem do tysiąca, jeszcze teraz pamiętam i znam niektóre rzeczowniki i czasowniki. Dużo umiałem, podobał mi się ten język. Wspominam rok 1945, który jakoś mocno zapadł w moją pamięć i szpital na Młynku (obecnie mieszka tam p. Góra), wtedy miałem poczucie, że to ogromny lazaret. Na Młynku było osiem, a może dziewięć domostw, i każdy gospodarz po kolei musiał wywozić zmarłych (w siennych drabinach), na plac obok starej plebanii – tu gdzie jest teraz „księża" piwnica. Konie ledwie mogły uciągnąć wozy, więc zapewne zmarłych musiało być naprawdę dużo. Rok trzydziesty dziewiąty obfituje we wspomnienia, ale teraz jakoś mniej bolą, zostały jako wspominki, do których lubię wracać. Czy Pani wie jak nazywała się rzeka płynąca przez Sufczyce? - Pobocznica, dziś już nikt jej tak nie nazywa, a może nawet nie wie, że taką nosiła nazwę. To nią maszerowali niemieccy wojskowi, których zobaczyłem po raz pierwszy z bliska w pierwszych latach wojny. Kiedy przyszli ruscy, wszystko się zmieniło trzeba było bardzo uważać i być ostrożnym. Czasem tak myślę, że Niemcy nauczyli nas np. jak powinny wyglądać i funkcjonować gospodarstwa – nauczyli nas takiego porządku.

Pyta Pani o zawód szewca, jak to się zaczęło? Otóż mój wujek Góra z Sufczyc był szewcem i to on mnie wciągnął w ten fach. Pomagałem mu, a widząc, że mam do tego smykałkę i zdolności skierował mnie do rodziny wujostwa Adamczyków w Rytwianach, abym się tam dalej szkolił. Pamiętam jak Tato zawoził mnie co dwa tygodnie -zazwyczaj w niedzielę po południu furmanką do Rytwian. Była to prawdziwa „wyprawa", Mama przygotowywała mi prowiant: chleb, ser, masło. Wujek miał zakład szewski, robiliśmy usługi; buty, sandały, nie było wtedy żadnego „fabrycznego" obuwia w sklepach, jedynie to, które szewcy robili w domach lub swoich zakładach. Uczyłem się i pomagałem zazwyczaj za wyżywienie. Praktykowałem i zdobywałem tu fach około trzech lat. Wychodząc od wujka nie umiałem jednak sam uszyć cholewek. Wtedy też zacząłem współpracę z kamasznikiem w Staszowie, do którego dojeżdżałem rowerem. Kamasznik był to rzemieślnik, który szył cholewki, bo ja montowałem tylko spody. Jeździłem tak przez chyba trzy lata, tu dalej zdobywałem szlify. Jednak swoją przygodę z rzemiosłem tak naprawdę rozpocząłem dopiero, kiedy wróciłem do domu i sam zacząłem podejmować działania i szukać różnych mądrych i dobrych rozwiązań, bo trzeba pamiętać, że wtedy nie było niczego. O wszystko trzeba było starać się samemu; jeździć szukać skór, robić kleje z mąki kasztanowej. Na wyrób obuwia składało się kilka etapów. Najpierw brałem miarę i dopiero wtedy przystępowałem do wycinania wierzchu i cholewki w skórze i płótnie. Potem całość zszywałem na maszynie szewskiej. Następnie kroiłem podeszwę i podpodeszwę. Kolejną czynnością było naciągnięcie cholewki na kopyto zwane też prawidłem. Dalej przyszywałem dratwą podeszwę do cholewki, wbijałem kołki, ścinałem brzegi nożem i wygładzałem pilnikiem. Dopiero po przybiciu podeszwy przymocowywałem obcasy. To była trudna i żmudna praca.

Mając 23 lata ożeniłem się z Alfredą z domu Ambroża, (która urodziła się 25 lipca 1931 r., a zmarła 19 stycznia 2008 r.). W latach pięćdziesiątych zamieszkałem w Oleśnicy w domu rodzinnym żony. Mojego teścia nazywano w Oleśnicy "zakonnik", bowiem przez jakiś czas był On w zakonie franciszkanów, gdzie poznał ojca Maksymiliana Kolbego, późniejszego świętego.

Mieliśmy trójkę dzieci Antoniego, Danutę i Stanisława. Wszystkie wyjechały, nikt nie pozostał w domu rodzinnym. Żaden z synów nie miał po mnie zdolności i zamiłowania do pracy szewca.

Lata były trudne, ale sobie radziłem. Zacząłem pracować w spółdzielni szewskiej, założyliśmy ją Oleśnicy w sześciu. Potem przez jakiś czas pracowałem w Pacanowie w punkcie szewskim i rymarskim, następnie jako

magazynier w zakładzie szewskim w Busku. Zdobyta wiedza i doświadczenie już nie tylko szewskie, ale i rymarskie, skłoniły mnie do otworzenia punktu szewskiego w domu w Oleśnicy. Tu pracowałem sam na tak zwanych zasadach zryczałtowanych. Wtedy też zacząłem szyć plandeki, tj. płachty materiału o bardzo dużych rozmiarach, które były potrzebne w gospodarstwie, aby chronić zboże przed przemoknięciem. Wykonane były zazwyczaj z włókna syntetycznego, dlatego ciężko było je szyć. To była bardzo trudna praca dla jednej osoby, ale tak naprawdę chyba najbardziej opłacalna. Wtedy zaczął mój punkt lepiej prosperować i miałem większe zyski, bo wtedy już było bardzo ciężko wyżyć z szycia butów. Coraz częściej bowiem ludzie zaopatrywali się w obuwie w sklepie, a coraz rzadziej zwracali się do szewca. Obuwie fabryczne, choć może nie najwyższej jakości, było jednak bez porównania tańsze, niż to, które ja robiłem. Oprócz szycia plandek zająłem się również wytwarzaniem chomąt i muszę się pochwalić, że cieszyły się one sławą nie tylko w okolicy, ale nawet zza Wisły przyjeżdżali rolnicy, aby zamówić u mnie uprząż dla swojego konia. Zwiedziłem wtedy wiele miejscowości, poznałem wielu ludzi, bo przecież musiałem, robiąc chomąto, wziąć miarę konia. To była trudna i ciężka praca, wysiadły mi ręce. Pomimo tego pracowałem w polu, miałem 2,5 ha. Zajmowałem się gospodarstwem i rzemiosłem. Ale głównie utrzymywałem się z rzemiosła szewskiego. Czasy się zmieniały i coraz mniej mój zawód był potrzebny, powstawały zakłady, fabryki, otwierano sklepy obuwnicze i tak powoli samoistnie mój zawód „umierał". Jeszcze przez jakiś czas wymieniałem zazwyczaj fleki przy damskich bucikach. Obecnie nawet tego nie robię, bowiem mam problemy z poruszaniem się. Starość daje o sobie znać i na to nie ma rady.

W mojej pamięci jest wiele obrazów, które przepływają jak rzeka, jednak na długo nie chcą się zatrzymać i „zagrzać" w niej miejsca. Muszę przyznać, że bardzo trudno jest mi zebrać myśli, lata robią swoje. Nigdy bym nie pomyślał, że dożyję 90 lat. Cieszę się z tego, że sam się poruszam i jakoś daję sobie radę. Pyta Pani co chciałbym przekazać młodym? Na pewno, aby doceniali czas w którym żyją, to że mogą robić, co sobie zaplanują i spełniać swoje marzenia, bez obciążenia trudem wojny i kryzysu PRL-u. Kiedy patrzę na nich myślę sobie, że dla nich ta wolność może być problemem, bo kiedy nie ma „jarzma" łatwo jest się pogubić. Jeszcze niedawno lubiłem pooglądać telewizję, posłuchać co dzieje się w świecie, jak toczą się sprawy polityki tej lokalnej i tej ogólnokrajowej. Dziś już mnie to nie interesuje, niewiele do mnie dociera, pamięć płata figle i szwankuje. Najlepiej pamięta się to, co było, jednak i to zmienia koloryt i ważność. Przepis na udane życie? Chyba nikomu nie wchodzić w drogę. Czy mnie się to udało? Nie mnie oceniać. Tak sobie teraz myślę, czy ktoś z młodych czytając te słowa, choć na chwilkę zatrzyma się nad nimi, a przecież to było moje życie. Życie – jak ono szybko „biegnie" i nie można go zatrzymać. I do niczego się już nie da powrócić, jedynie do wspomnień, które czasami "zabierają" mnie do przeżytych chwil.

Dziękuję moim rozmówcom za mile spędzony czas, za ich powroty do miejsc pamięci, które są trwałe i niezatarte – bowiem istota wspomnień polega na tym, że nie przemijają.

Rozmów wysłuchała i opracowała:
Beata Brykowska

Pogranicze życia a pisarskie spełnienie w twórczości Haliny Poświatowskiej

Jakie są konotacje przeciętnego inteligenta słyszącego to nazwisko?

Poetka. Chora poetka, która krótko żyła. Może jeszcze określenie jej poezji: kobieca. Kim jest dla miłośnika liryki? Poetką wielkiej odwagi, w której poezji, tematycznie bardzo hermetycznej, wybrzmiewa z równą siłą wieczny głód miłości i towarzyszący jej ustawicznie cień śmierci. I właśnie heroizm poetki żyjącej w tych dwóch światach czyni poezję Poświatowskiej niezwykłą i pociągającą. Znajdziemy w niej nie tylko motywy miłości, natury, pragnienia życia wbrew wyrokom biologii. To również pesymistyczny nastrój pełen żalu, tęsknoty i smutku człowieka skazanego na przeżywanie dramatu o skali ostatecznej. Poetka znajduje wciąż młode grono wielbicieli, którzy na nowo odczytują poezję jej niezwykłych zmagań. Powstaje o niej nowy film. Są nakręcone kilka lat temu (np.Tętno Gerarda Zalewskiego). Z jej podobizną są wspaniałe portrety, metaloplastyka. Na You-Tubie można usłyszeć poetkę mówiącą słabym, dziewczęcym prawie głosikiem swoje utwory. Jej wiersze weszły do poezji śpiewanej, jak choćby ten:

ptaku mojego serca
nie smuć się
nakarmię cię ziarnem radości
rozbłyśniesz

ptaku mojego serca
nie płacz
nakarmię cię ziarnem tkliwości
fruniesz

ptaku mojego serca
z opuszczonymi skrzydłami
nie szarp się
nakarmię cię ziarnem śmierci
zaśniesz

Halina Poświatowska ma swoich wielbicieli. Młodych wielbicieli. Nieustannie modna, choć nie jest obecna w szkolnych programach. A szkoda. Kim naprawdę była?

Helena Myga, bo tak brzmiało jej panieńskie nazwisko i metrykalne imię, urodziła się 9 lipca 1935 roku w Częstochowie. Tam Hasieńka, Haśka, bo tak nazywała ją najbliższa rodzina, przeżyła całą okupację. Kiedy wypierano z Częstochowy Niemców, a do miasta wkroczyli Rosjanie, dziesięcioletnia Haśka chroniąca się wraz z rodzicami w piwnicach domu zapadła na ciężką anginę. To, co może dla niejednego dziecka jest praktycznie normą, dla Halszki okazało się być życiowym memento mori. Nastąpiły powikłania w rodzaju zapalenia stawów i w konsekwencji ciężka wada serca-niedomykalność zastawki dwudzielnej, później zapalenie wsierdzia. Rodzice zmuszeni byli oddać córkę do szpitala w Krakowie. Na Kopernika spędziła z krótkimi przerwami cztery lata. Następne szpitale to Poznań i Warszawa. Już wtedy dał się poznać niezwykły hart ducha dziewczynki. W kształceniu, dobrnęła do klasy X praktycznie sama, w szpitalach. Szkoła z rówieśnikami to były w jej życiu tylko krótkie przerywniki między pobytami w zamkniętych placówkach zdrowia. W jednej z nich poznała studenta- malarza i filmowca, Adolfa Poświatowskiego, tak samo jak ona chorego na serce. Podjęli szybką decyzje o ślubie. W 1945 roku młodziutka, dziewiętnastoletnia Haśka jest już mężatką. Odtąd już panią Haliną Poświatowską. W niespełna dwa lata później wdową i debiutantką w poezji. A później znów pobyt w klinice prof. Juliana Aleksandrowicza, pierwszy tomik poezji: Hymn bałwochwalczy i nagłe pogorszenie zdrowia. Wyrok-to najwyżej jeden rok życia. Halina Poświatowska miała jednak na tym etapie walki z chorobą niebywałe szczęście. Profesor Julian Aleksandrowicz wykorzystał jej osobiste, duchowe i intelektualne predyspozycje. Umocnił wiarę poetki w jej siły twórcze wiążąc go z klimatem emocjonalnym młodej, śmiertelnie chorej, przerażonej kobiety. Odgadł, jak bardzo jej życie może zależeć od pisarskiego spełnienia. Nie przeczuwał nawet,



że w osobie Haliny Poświatowskiej tworzy fenomen polskiej literatury (taki sam zdarzył się tylko raz, w przypadku Katharine Mansfield (1888-1923), chorej na gruźlicę). W żadnym innym przypadku, twórczość nie zależała tak od życia, a życie od twórczości. I to było jego zwycięstwo. Po latach, to właśnie jemu dedykuje swój wiersz słowami, którymi koił jej lęki przed śmiercią:

- Dla przyrodnika jest zagadką jak życie
- Dla fizyka przeistoczeniem jeno materii
- Dla wierzącego odrodzeniem w innym bycie
- Dla cierpiącego wyzwoleniem

Póki co jednak walczył o poetkę na niwie czysto materialnej. Dzięki staraniom Profesora i Polonii amerykańskiej załatwiono poetce operację serca w Stanach Zjednoczonych. Była kosztowna. Sfinansowała to tylko Polonia. Polacy w Ameryce oddali 12 litrów krwi. Siedmio i pół godzinną operację transmitowano. Udała się. Dziś to wiemy, że dzięki niej przedłużono poetce życie o całe dziewięć lat w pełnym tego słowa znaczeniu. Wiadomo było, że Poświatowska będzie mogła nie tylko żyć, ale i wrócić do społeczeństwa. Po sześciotygodniowej rekonwalescencji opuściła szpital. Zbulwersowała Polonię decyzją o pozostaniu w Ameryce. Przy jej jednak, dodajmy sprawiedliwie, pomocy otrzymała stypendium USA i w 1959 roku podjęła studia w Smith College. Polonia była z niej dumna. Po jego ukończeniu, mimo że oferowano jej niejedno stypendium w Ameryce, powróciła do Polski. Kontynuowała studia na UJ i w nim objęła asystenturę przygotowując się do doktoratu. Plonem tych lat był tom poezji: Dzień dzisiejszy, przekłady z francuskiego i angielskiego-języków, których intensywną naukę przeszła w USA. Przygotowywała tom prozy: Opowieść dla przyjaciela. W 1966 wyjechała do Paryża. Po powrocie stan zdrowia pogorszył się. Po raz drugi przeszła przez klinikę profesora Juliana Aleksandrowicza. Przewieziona do Warszawy została powtórnie operowana. Zmarła w ósmym dniu po operacji. Pochowana została w Częstochowie na cmentarzu św. Rocha, obok męża. Umierając miała 32 lata. Czy wykorzystała 9 lat, które zostały jej darowane? Z pewnością tak. Ciągle uczyła się (4 języki), pracowała

w Katedrze Filozofii Przyrody na UJ, prowadziła ożywioną korespondencję z poetami (Grochowiak, Śliwiak), tłumaczyła poezję, pisała wiersze. Spuścizna literacka to tomiki: Hymn bałwochwalczy (1958), Dzień dzisiejszy (1963), Oda do rąk (1966), tom prozy Opowieść dla przyjaciela. Pośmiertnie wydano: Jeszcze jedno wspomnienie (1968), a w 1980 wiersze rozproszone. To wiele jak na jedno tak, krótkie życie.

Co zdeterminowało jej działanie? Paradoksalnie, strach przed ciągłą obecnością śmierci. Tej obok siebie (działania wojenne, pamięć leżących pokotem żołnierzy, ciągłe i nagłe umieranie chorych w szpitalach i klinikach (specyfika tych miejsc), ale przede wszystkim bolesna świadomość własnej kondycji ciała. Chorego serca. Jest takie zdanie o sobie Haliny Poświatowskiej, w którym poetka zamknęła dramat swojego życia i swojej poezji: „Jeśli poetów mierzy się wielkością ich niepokoju, to ja przeszłam własną genialność". Istotnie. Te słowa są przejmującym wyznaniem człowieka, który co rusz, wyrywa się z objęć śmierci żyjąc do upadłego, ponad stan fizycznych możliwości swojego ciała. To przypominało paradoksalnie nie tyle igranie z losem i śmiercią, ale i rutynę. Poetka pisze:

„ jeśli nie będę umierać kilka razy
na dobę
czym wypełnię czas…"

Poświatowska próbuje wyładować ogromną energię psychiczną gromadzoną latami spędzanymi w bezruchu w tańcu, zabawie, miłości. To było w sanatorium. Pozbawiona wreszcie czujnej opieki personelu medycznego i czujnych oczu matki odnotowuje tragiczne skutki własnej lekkomyślności, nadmiernej ufności w pozorną poprawę zdrowia, w to, że może żyć jak każda inna nastolatka. Miała prawie 18 lat. I po raz pierwszy kochała. „Idąc w słoneczne południe pod zwisającymi nisko gałęziami drzew zrozumiałam tylko, że mój znajomy jest smutny i że nie umie się cieszyć łąką, która najmocniej pachnie o zmroku, że nie sprawia mu radości ani szaleńcze wirowanie w tańcu, ani pocałunki. Postanowiłam go nauczyć radości. Tego wieczoru tańczyłam dużo i szybko. W pewnym momencie poczułam dławienie w krtani - znajoma duszność podpełzła mi pod gardło. Wymknęłam się z tłocznej sali i usiadłam na trawniku. Odetchnęłam głęboko, ale spodziewana ulga nie nastąpiła. Zaczęłam iść w stronę sanatorium, najpierw powoli, a gdy poczułam, że duszność się wzmaga- szybciej. Oddychałam z trudnością chwytając powietrze szeroko otwartymi usta, z gardła wydobywały się chrapliwe świsty (…). Pomiędzy jednym i drugim świszczącym oddechem krzyczałam - mamo! -i- nie chcę umrzeć!" Wtedy udało się uniknąć śmierci. Natychmiastowa pomoc lekarska, upuszczenie krwi i przewiezienie do szpitala z ciężkim obrzękiem płuc. W szpitalu niewolna jednak była od kontestowania śmierci innych ludzi: „Prawie codziennie ktoś umierał. Był zawsze ten sam obrządek. Białe sylwetki lekarzy pochylające się nad łóżkiem, skrzydlaty czepiec zakonny siostry i tuż za nią wpadający na salę truchtem ksiądz. Ostatnie oleje, kilka drgnięć bezwładnego już ciała. Białe prześcieradło wędruje aż na poręcz, zakrywając szczelnie twarz, przez chwilę cisza, a potem skrzyp wysuwanego na korytarz łóżka". Halina Poświatowska i tym razem miała szczęście. Wyszła ze szpitala. Poznany w sanatorium chłopak odwiedził ją w domu. Wystarczyły dwa tygodnie, by przekonać rodziców, przygotować ślub i zostać mężatką. Inicjatorką była dziewczyna. To była jej pierwsza miłość. W Opowieści dla przyjaciela relacjonuje, że między jednym a drugim pocałunkiem powiedziała szybko „tak", ale zaoponowała, kiedy szybko dodał, że ślub dopiero za rok, kiedy ukończy studia, będzie zarabiał… Wtedy Haśka wykrzyczała: - Co mnie obchodzi to wszystko! Ważny jest dzień dzisiejszy. „Rok wydawał mi się równie długi jak tysiąc lat, nie interesował mnie żaden czas ukryty w przyszłości. Ważny był tylko dzień dzisiejszy, jego usta, które pozwalały mi zapomnieć o długich miesiącach szpitalnych, o białym czepcu siostry Ludwiki pochylającym się nade mną każdego rana, o nocach pełnych bólu i śmierci". Halina Poświatowska uciekała od nich w miłość, kreowała ją, chciała miłością przesłonić rozpacz. Czy udało się jej stworzyć nową jakość życia? Uciec od obecności śmierci? Stworzyć choćby iluzje normalności? Jak wspomina ten czas w Opowieści dla przyjaciela? Pisze zwyczajnie: „Moje ciało, które do tej pory było jedynie obiektem zainteresowania lekarza, stało się nagle ważne i użyteczne… Prędko przywykłam zasypiać z głową wtuloną w jego ramiona z plecami mocno przywartymi do jego piersi. Odwracając się w nocy na bok, czułam, jak jego ręce przygarniają mnie poprzez sen". Te szczęśliwe noce przegradzają jednak i ciemne noce z groźnym memento mori. Pisze Halina Poświatowska: „Po nocy poślubnej dostałam wysokiej gorączki i kiedy leżałam rozpalona ten chłopiec, którego ciepłe usta jeszcze kilka godzin temu wydawały mi się tak nieodzowne, stał mi się obojętny i daleki. Nie chciałam na niego patrzeć, nie odpowiadałam na pytania. Nie wzruszył mnie fakt, że płakał w przyległym pokoju o czym doniosła mi matka. Teraz, kiedy musiałam walczyć z popłochem własnego serca, kiedy każdy oddech napełniał bólem moje piersi, nie mogłam, nie chciałam interesować się Jego losem. Leżałam nieruchomo nie mówiąc nic i nic nie jedząc. Nad wieczorem przestraszeni rodzice wezwali lekarza, ten jednak nie potrafił zakwalifikować nagłego wyskoku temperatury… Po dwudziestu czterech godzinach gorączka minęła bez śladu, zniknęła równie szybko jak przyszła…". Te przykre doświadczenia nie omijają i samego męża, Adolfa Poświatowskiego. Wspomina żona, Halina: „To było kilka dni po ślubie. Obudziłam się w nocy i nie zastałam go w łóżku. Z przyległego pokoju dochodziły

szepty, przez szparę w drzwiach sączyło się światło. Wyskoczyłam plącząc się w długiej koszuli, otworzyłam drzwi i spojrzałam. Siedział w fotelu przysuniętym do otwartego okna, głowę miał odchylona w tył, oczy zamknięte. Obok niego stali moi rodzice. Zobaczył mnie, bo w paroksyzmie bólu zacisnął usta… Jeszcze dwukrotnie widziałam, jak jego zęby zaciskają się w bólu, jak krew odpływa z policzków zostawiając je przezroczyście białymi, jak ciężko, łapczywie usiłuje odetchnąć otwartymi ustami. Po kilku kolejnych zmianach okładu wyraz cierpienia ustąpił z jego twarzy, oddychał spokojniej. Matka odciągnęła mnie od otwartego okna. – To nie pierwszy raz –szepnęła – te ataki powtarzają się co noc". Nastąpiła więc siłą rzeczy wspólna wizyta u lekarza. Ten lekarz, kaleka z bezwładnymi nogami, zbadawszy ich oboje zapytał jakby z umyślnym okrucieństwem:

- Po coście się pobrali?
- Bo się kochamy- odpowiedział mój mąż.
- Widzę - w głosie lekarza zabrzmiała nuta rozdrażnienia- ale te dwa serca razem to samobójstwo, osobno może mielibyście jakieś szanse, razem nie.
- Nigdy nie można przewidzieć, panie doktorze-zaczął mój mąż-czasem cegła…
- Tak , wiem- uciął lekarz- ale jeśli cegła nie spadnie, wy macie pierwszeństwo.

Adolf Poświatowski zmarł nagle. Ogarnięty obsesyjnie myślą jak najszybszego ukończenia studiów, jednocześnie pracą malarską i filmową, przyśpieszył swą śmierć. Halina Poświatowska została znów sama, załamana i apatyczna. Trafiła jednak na szczęście na znakomitą opiekę. I znów odezwała się u niej przemożna tęsknota za miłością, chęć epatowania kobiecością, urokliwością, witalnością i pracą. To widać w dystansowaniu się do swojego wdowieństwa, widzenia siebie - nowej, dojrzałej kobiety. Czy mało kochała, że tej miłości i tragedii nie poddała się całkowicie i zupełnie do końca, czy może miała zbyt suwerenne ego, które broniło ja przed zatraceniem się w rozpaczy? A może, w obliczu konieczności własnego umierania, świadoma jego nieuchronnej samotności obojętniała na cierpienia ukochanej osoby, może miłość staje się nieważna? W obliczu strachu przed śmiercią, która rzadko komu daje się oswoić? Alienuje umierającego zdystansowanego wobec świata z którego musi odejść? Te dwa opisane epizody, kluczowe w miłości dopiero co zawartego związku są wymowne. Ale myślę, że to był etap w dojrzewaniu poetki do śmierci. Kolejna poprzeczka, którą pozwolił jej wziąć mądry Profesor. Póki co powstawały jednak wiersze, w których Poświatowska, lirycznie usiłuje ogarnąć swoje wdowieństwo, swój ból i ciągłe umieranie:

PRZYPOMINAM
jeśli umrzesz
nie włożę sukienki lila
nie kupię wieńców
z rozszeptanym wiatrem we wstążkach
nic z tego
nic

przyjedzie karawan-przyjedzie
odjedzie karawan-odjedzie
będę w oknie stała-patrzyła
będę ręką machała
chustką wiewała
żegnała
w tym oknie sama
a w lato
w szalonym maju
położę się na trawie
na ciepłej
i rękoma dotknę twoich włosów
i ustami dotknę futra pszczoły
kąśliwej pięknej
jak twój uśmiech
jak zmierzch

potem będzie
srebrno –złoto
może złoto i tylko czerwono
bo ten zmierzch
ten wiatr
który trawom wszeptuje uparcie
miłość- miłość
nie pozwoli mi wstać
i pójść
tak zwyczajnie
do przeklęcie pustego domu

Ten wiersz w spuściźnie literackiej Haliny Poświatowskiej traktuję jako poetycką, ale jednak pewna świadomość śmierci ukochanego. Wizję ostatniego pożegnania męża. Przygotowanie go do podróży bez powrotu. Oto dziewczyna młoda, pełna wdzięku i powabu, prawie Leśmianowska, oswojona ze śmiercią, usiłuje po raz ostatni zaskoczyć i zauroczyć ukochanego swoim niecodziennym zachowaniem, brakiem konwenansu pogrzebowego. Będzie żegnała karawan machając chusteczką- roztańczona i zwiewna. Nie będzie towarzyszyła zmarłemu do miejsca wiecznego spoczynku, tragiczna w swym bólu, zalana łzami. Ale gdy przyjdzie szalone lato, maj, a później złoto- czerwona jesień zespoli się z naturą jak z nim, w świetlistym ogrodzie rajskim. Tylko natura będzie łączyła kochanków, bo jest wszechjedna. To prawie tak jak u Tetmajera:

„A kiedy będziesz moja żoną
Umiłowana , poślubiona…”

Ale podczas gdy u Tetmajera marzenia wiodły ku świetlistym ogrodom razem, Poświatowska zna gorzką prawdę śmierci, umierania i samotności. Poświatowscy mają przed sobą tylko śmierć. Nie mogą snuć planów na przyszłość. Ich pragnienia, to bez strachu, z pewnym doświadczeniem, pomóc drugiej stronie przejść przez smugę cienia. Halina Poświatowska, która zostaje, musi znów zaklinać życie tworząc sobie wartości zastępcze. Sięgnąć po świat iluzji w obronie przed samotnością, strachem i śmiercią. To może być świat wyobraźni, poezji, rozważań filozoficznych, wreszcie- wspomnienie miłości. Ostatnie spojrzenie męża na nią, ma zostawić w nim obraz pięknej, zalotnej, pełnej życia dziewczyny. Ona sama pogrążająca się w złocisto- czerwonych nastrojach, wietrze niosącym ukojenie, zniewolona pięknem żywotnej, ciepłej ziemi nie tylko nie pójdzie za ukochanym mężczyzną, ale też nie pójdzie do „Przeklęcie pustego domu”. Ten dom będzie przeklęty nawet wtedy, gdy będzie pełen książek i obrazów. Będzie przeklęty, bo zabraknie w nim męża. Jest też i inny wiersz. Taka alternatywa na wypadek, kiedy umrze ona.

kiedy umrę kochanie
gdy się ze słońcem rozstanę
i będę długim przedmiotem raczej smutnym
czy mnie wtedy przygarniesz
ramionami ogarniesz
i naprawisz co popsuł los okrutny
często myślę o tobie
często piszę do ciebie
głupie listy- w nich miłość i uśmiech

potem w piecu je chowam
płomień skacze po słowach
nim spokojnie w popiele nie uśnie

patrząc w płomień kochanie
myślę –co się też stanie
z moim sercem miłości głodnym

a ty nie pozwól przecież
żebym umarła w świecie
który ciemny jest i który jest głodny

I w tym wierszu właśnie wybrzmiewa lirycznie cała filozofia życiowa Poświatowskiej naznaczona stygmatem śmierci. Filozofia egzystencjalna, zamknięta w ciele, w miłości życia tu i teraz, o które prosi ukochanego, który przecież jest tam, gdzie ona pójść nie chce.

Teresa Romańska – Faściszewska

Niezwykła zwykła Biblioteka…

Czym jest Biblioteka? Jaki jest główny cel tej instytucji? Co się w niej na ogół dzieje? Na te pytanie po wielokroć już odpowiadano. Zawsze stwierdzano, że współczesna biblioteka to instytucja, w której nie tylko wypożycza się książki, ale też przeprowadza się różne akcje i kampanie.

Ten, kto śledzi nasze działania wie, że corocznie bierzemy udział w tych samych wojewódzkich i ogólnopolskich akcjach, przeprowadzamy m.in. sobotnie warsztaty dla dzieci. Cieszymy się z tego, że działania są doceniane przez uczestników spotkań, dziękujemy za każde ciepłe słowo. Jest to dla nas niezwykle motywujące, dlatego oprócz cyklicznych akcji włączamy się w nowe projekty, bo Wam-drodzy czytelnicy, a przy tym i nam – ciągle mało! Chcemy działać przede wszystkim z myślą o Was, dlatego przygotowując ofertę warsztatową, jak i książkową staramy się uwzględniać Wasze potrzeby.

Podobnie, jak w poprzednich numerach „Oleśnickich Ech” chcielibyśmy w skrócie przedstawić nasze działania, które miały miejsce od kwietnia do sierpnia.



Sobotnie warsztaty w Bibliotece

Pierwszym wydarzeniem w tym czasie było spotkanie ze Zbigniewem Kołbą, autorem książki „Znajdź mnie i kiedyś odwiedź”. Zaproszony gość opowiedział o swojej twórczości oraz przybliżył tematykę wyżej wymienionej lektury, będącej nie tylko opowiadaniem o chłopcu – Piotrusiu, ale zawierającej mapy, które wpływają na rozwój

orientacji w terenie. Spotkanie było niezwykle motywujące, bowiem autor udzielił wielu praktycznych wskazówek – swoistego przepisu na bycie mądrym, zwrócił uwagę na to, jak ważne jest wysypianie się, dobra dieta, aktywność fizyczna i odejście, chociaż na chwilę, sprzed laptopa czy smarfona. Mówił również o tym, jak się uczyć, aby się nauczyć, pamiętając o tym, że: „Uczymy się dla siebie, a najbliższym sprawiamy radość tym, co umiemy."

W kwietniu – na zaproszenie p. Anny Adamczyk – katechetki mieliśmy przyjemność aktywnie uczestniczyć w Tygodniu Biblijnym. Wspólnie z p. Anną poprowadziliśmy zajęcia w klasach pierwszych oraz w klasie drugiej. Uczniowie podczas zajęć słuchali fragmentów Biblii oraz udzielali odpowiedzi na zadawane pytania. Na koniec spotkania uczestnikom rozdano słodycze oraz drobne upominki. Dzieci podczas zajęć uczyły się odróżniać dobro od zła, rozwijały swoją wrażliwość moralną i pobudzały refleksyjność.

O tym, że nasza Biblioteka na szeroką skalę promuje zdrowy i aktywny tryb życia wiedzą chyba wszyscy. Świadczą o tym spotkania z fizjoterapeutą czy autorami książek o tej tematyce. Kwiecień to doskonały czas na takie warsztaty, bowiem w tym miesiącu obchodzony jest Światowy Dzień Zdrowia. Z tej okazji w Bibliotece odbyło się spotkanie dla dzieci i dorosłych z ratownikami medycznymi. Uczestnicy spotkania dowiedzieli się, jak odpowiedzialna jest to praca i na czym polega. Głównym tematem prelekcji była jednak pierwsza pomoc. Ratownicy zaprezentowali dzieciom, jak stwierdzić czy osoba poszkodowana straciła przytomność, jakie czynności i w jakiej kolejności należy podejmować ratując rannego. Nasi czytelnicy mogli samodzielnie spróbować udzielić pierwszej pomocy, bowiem udostępniono im fantom.

Początek maja był dla nas, jak i dla wszystkich pracowników Bibliotek szczególny, wtedy to- dokładnie od 8 do 15 maja obchodzony jest Tydzień Bibliotek - program promocji czytelnictwa i bibliotek. Celem tego tygodniowego przedsięwzięcia było podkreślanie roli czytania i bibliotek w poprawie jakości życia, edukacji oraz zwiększanie prestiżu zawodu bibliotekarza i zainteresowania książką szerokich kręgów społeczeństwa. Przypominamy, iż tegoroczne hasło (DO)WOLNOŚĆ CZYTANIA nawiązywało do 100-lecia obchodów odzyskania przez Polskę niepodległości. My z tej okazji zorganizowaliśmy dwa spotkania czytelnicze – pierwsze poprowadzili dla klas I nauczyciele bibliotekarze z Biblioteki Pedagogicznej w Staszowie, drugie dla klasy V pracownicy księgarni Nova. Bibliotekarki, jak co roku przygotowały niezwykłe warsztaty, których celem było utrwalenie „czarodziejskich słów". Pierwszoklasiści w podróż do niezwykłej krainy weszli przez kolorową bramę, wykonaną z kwiatów. W trakcie spotkania zaproszone Panie przybliżyły dzieciom tekst biblioterapeutyczny „Ogród dobrych słów", w którym rosły magiczne kwiaty- słowa – „proszę", „przepraszam",



Bajkowy korowód



Warsztaty z ratownikiem medycznym

„dziękuję". Okazało się, że ogród rozkwitał tylko wtedy, gdy był pełen pięknych słów. Podczas spotkania nie zabrakło również ćwiczeń manualnych - dzieci po wysłuchaniu pouczającej bajki wykonywały kolorowe motyle. Spotkanie z pracownikami z księgarni Nova miało nieco inny charakter. Zaproszeni goście na tę okazję przywieźli nie tylko książki podróżnicze (jak było ustalone), ale również atrybuty, które unaoczniały narracje – atrapy karabinów, tabliczki z pismem węzełkowym. Uczestnicy spotkania – uczniowie klasy V wydawali się być bardzo zainteresowani tematyką warsztatów.

Czytelnictwo promowaliśmy nie tylko wśród uczniów szkoły podstawowej, ale również i w przedszkolu. Z okazji akcji „Cała Polska Czyta Dzieciom" zaprosiliśmy do naszej biblioteki dwie grupy przedszkolaków - Stokrotki i Pszczółki, którymi opiekowały się p. Mariola Franusiak, p. Dorota Pawelec, p. Małgorzata Malec oraz p. Beata Ambroża. Tematem spotkania były zabawki. Dzieci na początku zajęć poznały naszego bibliotecznego pluszaka - misia Pstonisia, który nocną porą harcuje po regałach. Następnie opowiadały o swoich ulubionych zabawkach. Punktem kulminacyjnym spotkania było czytanie wiersza Cz. Janczarskiego „Naprawiamy misia" oraz bajki „Kacperek nie dba o zabawki", autorstwa Agaty Giełczyńskiej.

Niezwykłym wydarzeniem był udział naszych bibliotecznych przyjaciół w bajkowym korowodzie, zorganizowanym przez Europejskie Centrum Bajki. Nasze dzieciaczki wzięły udział w korowodzie po raz pierwszy,



Przedszkolaki w Bibliotece
w ramach akcji Cała Polska Czyta Dzieciom



Uczestnicy korowodu zorganizowanego
przez Europejskie Centrum Bajki



Mistrzyni Gier Planszowych Kornelia Janicka i zdobywczynie
II i III miejsca- Marika Głowacka i Małgosia Pasternak



Noc Bibliotek 2018

W bibliotece ...





Zaproszeni goście - pracownice Biblioteki Pedagogicznej z uczniami z klasy I



Warsztaty w Bibliotece



Lipcowe ognisko



Dyrektor Przedszkola - Zofia Ambroży wraz z dziećmi i rodzicami podczas Zakończenia Roku Szkolnego



Uroczysty polonez w wykonaniu przedszkolaków z okazji Zakończenia Roku Szkolnego



Mali aktorzy podczas przedstawienia Zamieszanie w krainie bajek

W przedszkolu...



Przedszkolaki z kółka teatralnego wraz z opiekunkami -p. Mariolą Franusiak oraz p. Agatą Strzelecką





Konferencja naukowa w Przedszkolu

W przedszkolu...



Wesoła zabawa w Bałtowie



Dzieci wraz z muzykami - p. Władysławem Nalepą i Antonim Skórskim podczas Konkursu Piosenki Przyrodniczej



Przedszkolaki wraz z opiekunkami podczas odebrania wyróżnienia w konkursie EKO-MARZANNA



Rytmiczne Przedszkolaki - VI Przegląd Tanecznych Zespołów Przedszkolnych w Połańcu



Przedszkolaki w Bibliotece
w ramach akcji Cała Polska Czyta Dzieciom



Uczestnicy korowodu zorganizowanego
przez Europejskie Centrum Bajki



Mistrzyni Gier Planszowych Kornelia Janicka i zdobywczynie
II i III miejsca- Marika Głowacka i Małgosia Pasternak



Noc Bibliotek 2018

W bibliotece ...





Zaproszeni goście - pracownice Biblioteki Pedagogicznej z uczniami z klasy I



Warsztaty w Bibliotece



Lipcowe ognisko

a ich doskonałe stroje i stylizacje idealnie wpisały się w motyw przewodni, którym była Hiszpania. Można było podziwiać bowiem falbaniaste spódnice, białe i czarne bufiaste bluzki oraz kolorowe bransolety. Podczas korowodu mieliśmy możliwość zrobić sobie zdjęcie z Conrado Moreno, któremu wręczyliśmy ręcznie wykonaną - czerwoną różę. Dzieci po korowodzie nie odeszły z pustymi rączkami, bowiem każdy dostał słodki upominek. Drugim, ciekawym wydarzeniem była Noc Bibliotek, którą przeprowadziliśmy wspólnie z p. Marią Plewą - nauczycielem bibliotekarzem z biblioteki szkolnej przy Szkole Podstawowej w Oleśnicy. Noc Bibliotek zorganizowaliśmy już po raz drugi i podobnie, jak w roku poprzednim cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Spotkanie rozpoczęło się zabawą, zaczerpniętą z programu „Kocham Cię, Polsko”... Zadanie dzieci polegało na odgadnięciu haseł oraz ustawieniu się w taki sposób, aby można było je odczytać (dzieci miały przyczepione litery). Podczas tegorocznej Nocy Bibliotek dzieci szyły kolorowe kotki z filcu oraz brały udział w kalamburach. Jedną z atrakcji była bitwa na poduszki. Nie zabrakło również wspólnej kolacji oraz słodkich upominków. Uczestnicy, jak przystało na grzeczne dzieci :) obejrzeli dobranockę - bajkę w teatrze telewizji dla dzieci. Wczesnym rankiem w sobotę wręczono im pamiątki. Za pomoc w zorganizowaniu tegorocznej Nocy Bibliotek bardzo dziękujemy p. Lidii Strzeleckiej oraz p. Zofii Dziedzic-Woś.

Lipiec i sierpień w naszej bibliotece to czas warsztatów i spotkań dla dzieci i młodzieży. W te wakacyjne miesiące odbywają się zajęcia czytelniczo-plastyczne oraz inne atrakcje- rajd rowerowy, ogniska, wycieczki. Jak co roku miał miejsce również Turniej Gier Planszowych. Mistrzem gier okazała się Kornelia Janicka, natomiast II i III miejsce zajęły następująco Marika Głowacka i Gosia Pasternak. Warto wspomnieć też o bardzo ciekawym spotkaniu z niezwykłą osobą, jaką niewątpliwie jest p. Agata Giełczyńska. Panią Agatę gościliśmy w naszej Bibliotece jakiś czas temu, w pamięci pozostała nam jako wyjątkowa osoba, posiadająca nietuzinkowe pasje – pomoc drugiemu człowiekowi i podróże. Zaproszony gość tym razem jednak nie opowiadał o swojej misji, a o książkach, równie niezwykłych, bo biblioterapeutycznych. Nie chcąc ich nadmiernie chwalić, pozostaje mi zaprosić do ich wypożyczania.

Spotkania miłośników książek to nie tylko spędzanie czasu w Bibliotece, ale też, jak już wspomniano wycieczki. Udało nam się zorganizować dwa wyjazdy. Pierwszy do oceanarium do Kielc, drugi do Powiatowej Straży Pożarnej w Busku-Zdroju. Pełna relacja fotograficzna z wyjazdów dostępna jest na stronie internetowej.



Rajd rowerowy

Kończąc chciałabym wspomnieć o dwóch sprawach. Miło nam poinformować, że nasza Biblioteka bierze udział w dwóch projektach „Mała książka-wielki człowiek” i, jak co roku „Pomóżmy dzieciom spędzić szczęśliwie wakacje”. Pierwsza akcja skierowana jest do trzylatków. Od września 2018 roku podczas odwiedzin naszej Biblioteki Mały Czytelnik otrzyma w prezencie Wyprawkę Czytelniczą zawierającą książkę „Pierwsze wiersze dla…”, broszurę informacyjną dla rodziców „Książką połączeni, czyli o roli czytania w życiu dziecka” oraz Kartę Małego Czytelnika do zbierania bibliotecznych naklejek. Podczas kolejnej wizyty w bibliotece zakończonej wypożyczeniem przynajmniej jednej książki z księgozbioru dziecięcego Mały Czytelnik otrzyma naklejkę do Karty, a po uzyskaniu dziesięciu zostanie uhonorowany imiennym dyplomem potwierdzającym jego czytelnicze zainteresowania.

Projekt „Pomóżmy dzieciom spędzić szczęśliwie wakacje” to wydarzenie cykliczne, w którym nasza Biblioteka bierze udział po raz trzeci. Jego celem jest promocja szeroko rozumianego bezpieczeństwa. W ramach akcji do współpracy zaprosiliśmy policjantów, strażaków, ratowników medycznych, ratowników WOPR, myśliwych. Projekt cieszy się dużym zainteresowaniem ze strony dzieci, które biorą udział nie tylko w zajęciach wykładowych, ale też warsztatowych. My-jako Biblioteka zostaliśmy już dwukrotnie uhonorowani za szereg działań promujących bezpieczeństwo, dwa lata temu zajęliśmy III miejsce, a w roku ubiegłym II miejsce w województwie.

Po więcej informacji oraz do pełnej fotorelacji
zapraszamy na stronę oficjalną Biblioteki:
http://www.gbpolesnica.naszabiblioteka.com/
oraz na fanpage na Facebook'u.

Tekst i zdjęcia:
Kamila Wójtowicz-Bator

Zawody wędkarskie z okazji „Dnia dziecka" 2018

Zgodnie z tradycją Koła Wędkarskiego w Oleśnicy, co roku organizowane są zawody wędkarskie z okazji „Dnia dziecka", w których biorą udział dzieci i młodzież do lat 16. W tym roku zawody odbyły się 10 czerwca (Niedziela). W rywalizacji uczestniczyło 47 zawodników, w tym 15 dziewcząt oraz ponad 40 opiekunów. Zawody trwały dwie godziny (od 15:00 do 17:00). Po zakończeniu wędkowania wszyscy zawodnicy otrzymali prezenty w postaci paczek ze słodyczami oraz kiełbaskę z grilla. Zwycięzcy (do VI miejsca) otrzymali dyplomy oraz nagrody w postaci zestawów sprzętu wędkarskiego i książek, które wręczył Wójt Gminy Oleśnica Leszek Juda. Pozostali uczestnicy otrzymali drobne akcesoria wędkarskie. Paczki ze słodyczami ufundował Urząd Gminy w Oleśnicy.

Sprzęt wędkarski oraz książki ufundowało Koło Wędkarskie PZW w Oleśnicy. Sponsorem grilla był Tomasz Poniewierski oraz Koło Wędkarskie PZW w Oleśnicy.

Poniżej lista zwycięzców:

Miejsce	Imię i nazwisko	Liczba zdobytych punktów
1.	Marcel Poniewierski	660
2.	Szymon Nowak	275
3.	Krystian Malec	250
4.	Magdalena Ciemińska	200
5.	Dawid Siemiński	150
6.	Damian Janicki	100

Zawody sędziowali:
1. Gładkowski Zbigniew
2. Ciemiński Łukasz
3. Trela Tadeusz
4. Łukawski Dariusz
5. Ździebko Adrian

Zawody cieszyły się dużą popularnością - było dużo dzieci i młodzieży, nie zawiedli również rodzice i inni członkowie rodzin, którzy wspierali dzieci dobrą radą i nieocenioną pomocą.

Więcej szczegółów oraz zdjęcia z zawodów dostępne są na stronie internetowej Koła Wędkarskiego w Oleśnicy: http://pzw.wolesnicy.info.

Tekst i zdjęcia: Łukasz Ciemiński









„Małe, wielkie” sukcesy

- „O Borzymowskim Klubie Inicjatyw Kulturalnych świat już usłyszał kilka miesięcy temu, kiedy promowaliśmy ich letni festyn. Kreatywnością i energią mogliby obdzielić nie tylko gminę ale i cały powiat.”[1]
- „W minioną niedzielę w Borzymowie w gminie Oleśnica odbyła się doroczna Letnia Impreza Plenerowa. Jest to jedno z niewielu sołectw, w którym organizuje się biesiadę dla całej społeczności lokalnej.”[2]
- „Stowarzyszenie Borzymowski Klub Inicjatyw Kulturalnych prężnie działa na terenie gminy Oleśnica. Bierze udział w licznych akcjach i projektach.”[3]





To jedne z wielu wypowiedzi, jakie padają pod adresem naszego Stowarzyszenia. Jesteśmy dumni, że już prawie osiem lat działamy na rzecz integracji i aktywizacji społeczności wiejskiej, poprzez działalność społeczno-kulturalną. O wszystkich wydarzeniach i projektach, jakie miały miejsce w Borzymowie wielokrotnie pisaliśmy na łamach „Oleśnickich Ech”. Życzliwi nam wiedzą, że na swoje „małe, wielkie sukcesy” naprawdę ciężko pracujemy - przez organizację cyklicznych imprez, turniejów. Korzystamy przy tym nie tylko z środków własnych, ale też sami pozyskujemy fundusze. Ostatnia impreza, która maiła miejsce 15 lipca br. odbyła się tylko dzięki temu, że wzięliśmy udział w projekcie „Tradycja łączy pokolenia - Smaki dzieciństwa”, którego celem było kultywowanie dziedzictwa kulturowego regionu. Wsparcie finansowane w ramach przyznanego grantu na realizację zadania wynikającego z poddziałania „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 umożliwiło nam przeprowadzanie tygodniowego cyklu warsztatów dla dzieci i młodzieży z Borzymowa. Podczas spotkań dzieci miały możliwość wykonać różne prace plastyczne, np. kolorowe kule z tiulu, witraże, sowy z filcu czy kwiaty z krepiny. Niewątpliwie atrakcją było dekorowanie techniką decoupage drewnianych aniołków. Dzieci wraz z opiekunami mogły również skorzystać z wycieczki do Muzeum Wsi Kieleckiej, gdzie podziwiano dawną architekturę mieszkalną. Podczas warsztatów dzieciom zagwarantowano poczęstunek – słodkie drożdżówki, batony, owoce. Owoce stały się również motywem przewodnim jednego bloku zajęć, podczas którego rozmawiano o witaminach oraz, co najważniejsze - robiono zdrową i smaczną sałatkę owocową. W czasie trwania tygodniowych zajęć przygotowywano również krótką inscenizację. O powodzeniu warsztatów świadczą bardzo pozytywne opinie dzieci, które z niecierpliwością czekały na kolejne spotkania. Warsztaty trwały 6 dni, a zakończyły się w sobotę 14 lipca. Nie był to jednak koniec projektu, bowiem drugi moduł akcji - festyn rodzinny odbył się w niedzielę.

Pogoda w tym dniu nam nie sprzyjała, było pochmurno i deszczowo, nie zdołało to jednak popsuć humorów i świetnej zabawy uczestników. Festyn oficjalnie rozpoczął Wójt Gminy Oleśnica Leszek Juda oraz zastępca prezesa stowarzyszenia Beata Brykowska, którzy serdecznie przywitali zgromadzonych uczestników na boisku. Pierwszy blok imprezy składał się z animacji dla najmłodszych. Dzieci wzięły udział w zawodach sprawnościowych oraz ze swoimi rodzicami w konkursie przeciągania liny. Wynik był wiadomy, mamy bowiem w Borzymowie jedne z najsilniejszych dzieci w powiecie. Dzieci gorąco zachęcał do zabawy również król Julian, który poprowadził barwny korowód. Nie był to jednak koniec atrakcji z najmłodszymi uczestnikami festynu w roli głównej. Jak wspomniano wcześniej dzieci przez tydzień zajęć przygotowywały scenkę rodzajową, w której przedstawiły tydzień z życia wiejskiej rodziny. Cieszy nas niezmiernie to, iż przedstawienie nawiązywało również do powstania naszego stowarzyszenia - Borzymowskiego Klubu Inicjatyw Kulturalnych. To właśnie dzieci przypomniały nam, że nasze stowarzyszenie ma już prawie osiem lat. Kiedy to minęło…?

[1] Źródło: http://www.fundacjafarma.pl/aktualnosci/wyzwalaja-spoleczna-energie/
[2] Źródło: http://www.echodnia.eu/swietokrzyskie/wiadomosci/staszow/a/swietna-zabawa-na-borzymowskiej-letniej-imprezie-plenerowej,10484661/#!
[3] Źródło: http://www.echodnia.eu/swietokrzyskie/wiadomosci/staszow/a/stowarzyszenie-z-gminy-olesnica-znalazlo-sie-w-szczesliwej-33,10484567/

Podczas niedzielnego festynu przygotowano atrakcje nie tylko dla dzieci, ale również i dla dorosłych. Wystąpił bowiem zespół ludowy, którego humorystyczny repertuar niezwykle bawił zgromadzoną publiczność. Nie zabrakło również pięknych pokazów średniowiecznych tańców i walk. Niezwykle umilały ten czas także barwne stroje, niesamowity śpiew artystki - Sylwii Ziółkowskiej, absolwentki Akademii Muzycznej w Krakowie, która za całokształt osiągnięć otrzymała w tym roku nagrodę w kategorii Talent Świętokrzyski od Marszałka Województwa Świętokrzyskiego. Następnie mogliśmy obejrzeć pokaz walk rycerskich - rekonstrukcje historyczną w odsłonie Bractwa Rycerskiego Zamku Szydłów pod kierunkiem prezesa Stowarzyszenia Rekonstrukcji “Avito Vivit Honore” w Staszowie Pawła Krakowiaka - pasjonata historii, miłośnika tradycji oręża polskiego. Myślę, że walki zapewne przypadły do gustu niejednemu Panu.

Następnie w świat dźwięcznej muzyki zabrał nas artysta Krzysztof „Kis” Kisiała. Festyn zwieńczyła dyskoteka w rytmach disco, którą poprowadził dj. Podczas imprezy można było korzystać z wielu atrakcji m.in. samemu wykonać bransoletkę, garnek z gliny czy wykaligrafować list. Również i smakosze znaleźli coś dla siebie – chleb ze smalcem i ogórkiem oraz słodkie wypieki.

Muszę przyznać, że dofinansowanie na cykl warsztatów i festynu rodzinnego było dla nas niezwykle ważne. Przygotowania do otrzymania grantu rozpoczęto już w grudniu, wtedy to złożono wniosek, który ku naszej radości przeszedł pozytywną weryfikację.

My – członkowie stowarzyszenia jesteśmy dumni, że organizując liczne wydarzenia działamy już tyle lat. Korzystając z okazji chciałbym podziękować tym, którzy starają się, aby Borzymów - ta nasza mała ojczyzna rozwijała się tak prężnie. Kończąc zacytuję fragment inscenizacji, którą mogliśmy usłyszeć podczas festynu: „Stowarzyszenie Borzymowski Klub Inicjatyw Kulturalnych już osiem lat istnieje. Oby dalej nam się tak wiodło, oby nigdy wytrwałości nie brakło i żeby nie było to byle jako tako!”

Tekst i zdjęcia: Tadeusz Kawa











Z ŻYCIA SZKOŁY

► Przedsmak wakacji w Ojcowskim Parku Narodowym ►

„Cieszył się wędrówką do nieznanych miejsc, oglądaniem nieznanych rzek, a trudy wynagradzała mu pasja poznania."

Owidiusz w powyższej maksymie wyraził część doznań niejednego uczestnika wycieczki szkolnej, która miała miejsce w dniach 21-23 maja br.

Nasz wspólny wyjazd i pobyt wśród jurajskich skał, w Pustelni bł. Salomei, położonej w niewielkiej odległości od Ojcowa, sprzyjał m.in. tworzeniu atmosfery zainteresowania własną Ojczyzną i jej historią. Był również świetnym sposobem na integrację uczniów i zaspokajanie ich wielostronnych potrzeb rozwojowych. Pozwolił na doświadczenie Ojcowskiej miłości Stwórcy do swych stworzeń oraz wzrastanie BOGA w młodym człowieku.

Wśród niezliczonych atrakcji, jakich mogła doznać 35 osobowa grupa przebywająca ze swymi opiekunami na ojcowskiej ziemi, był Zamek Pieskowa Skała i otaczający go park, a przede wszystkim zielone labirynty ogrodów, wzbudzające zachwyt oglądających. Oczywiście nieodłączną częścią tego miejsca, która wywołała euforię, była położona nieopodal zamku, wysoka na 25 metrów Maczuga Herkulesa. Co więcej? Atrakcją wycieczki było zaglądanie do jaskiń, tych najbardziej tajemniczych, jak np. Jaskinia Łokietka. Naszemu wędrowaniu po wzniesieniach regionu towarzyszyło podziwianie również dzieł ludzkich rąk, a wśród nich kapliczka wzniesiona „Na Wodzie", nad potokiem Prądnika, która została wybudowana mimo carskiego zakazu wznoszenia budowli na ziemi. Nie mogliśmy nie zatrzymać się na majową modlitwę Litanią Loretańską przy kapliczce wykutej w skale z figurką Matki Boskiej z Lourdes. Wśród licznych budowli podziwialiśmy również ruiny ojcowskiego zamku, wzniesionego przez Kazimierza Wielkiego w XIV wieku, które budziły zainteresowanie kilku młodych „oleśnickich historyków". Nie zabrakło czasu także na wspólną Eucharystię, śpiewy oraz dobrą zabawę. Słoneczna pogoda sprzyjała nam od samego początku, co dodawało atrakcyjności naszej wyprawie. Wszystko to wprowadzało klimat odprężenia i relaksu.



Po powrocie z trzydniowych wojaży wielu dorosłych zastanawiało się, na ile atrakcje tegoż skrawka polskiej ziemi mogły być ciekawe dla dziecka dobrobytu XXI wieku? I co się okazało? Otóż, że miejsce to było wprost idealne na wypoczynek dla zmęczonych już dziewięciomiesięcznym wysiłkiem uczniów naszej szkoły.

Poza tymi walorami estetycznymi i relaksacyjnymi, chwilowe wyłączenie spod opieki rodziców było okazją do usamodzielnienia się dzieciaków, ponieważ ich najbliżsi byli oddaleni o ponad 100 km i nie mogli już wyręczać swoich pociech w codziennych czynnościach. Dzięki temu dzieci poznały smak przygody w szerokim tego słowa znaczeniu. Mamy nadzieję, że pobyt w tym urokliwym miejscu, stanie się inicjatywą pasji krajoznawczych dla młodego pokolenia, które dotychczas dużą część swojego wolnego czasu spędzało na oglądaniu telewizji, korzystaniu z komputera bądź leniuchowaniu.

Za wszystkie te doznania, wymienione bądź nie, serdecznie dziękujemy Organizatorom oraz firmie „LILY" Dawid Rosikoń, a także Wójtowi Gminy Oleśnica Leszkowi Judzie za wsparcie naszej inicjatywy. Cieszymy się, że to właśnie w Was znaleźliśmy sojusznika.

Tekst i zdjęcia: Anna Adamczyk

► Zabytki i uroki Kazimierza Dolnego ►

Na wycieczkę do Kazimierza Dolnego, położonego w województwie lubelskim w powiecie puławskim nad Wisłą, wyruszyliśmy 12 czerwca wcześnie rano. Uczestniczyli w niej uczniowie klas 4-7. Z parkingu udaliśmy się na Rynek kazimierski z charakterystyczną dla niego starą studnią z XIX wieku. Po dotarciu na miejsce wraz z panią przewodnik rozpoczęliśmy zwiedzanie miasta. Kazimierz Dolny to nie tylko niezwykły rynek, ale także: Klasztor Ojców Franciszkanów, Kościół św. Jana Chrzciciela. Jadąc eko-busikami, mogliśmy podziwiać miasto i zobaczyć najstarszą chatę lubelszczyzny. Byliśmy również przy Ścianie Płaczu, którą wykonano z macew, czyli płyt nagrobnych cmentarza żydowskiego zniszczonego w czasie II wojny światowej. Poznaliśmy historię Małego Rynku

i najbardziej znaną legendę o kazimierskim kogucie. Pod koniec dnia płynęliśmy po Wiśle i podziwialiśmy piękne widoki Kazimierza. Niestety nie wszędzie mogliśmy dotrzeć, ponieważ padał deszcz i było bardzo ślisko. Takimi miejscami była: Góra Trzech Krzyży, ruiny zamku i wąwozy lessowe, których ściany mają nawet kilkadziesiąt metrów wysokości. Niewątpliwie, dużą atrakcją podczas wycieczki było oglądanie znanych polskich aktorów na planie zdjęciowym filmu, którego akcja toczy się w tym właśnie mieście.

Bardzo podobała nam się ta wycieczka. Szkoda, że nie można było zobaczyć wszystkich zaplanowanych atrakcji, ale i tak będziemy mile wspominać ten wyjazd.

Relacja uczennicy kl. VII „b" PSP
w Oleśnicy Andżeliki Piekaruś



Uroki przyrody - wąwóz lessowy

W naszej szkole jak w teatrze, zawsze się coś się dzieje....

25 maja 2018 r. odbyło się przedstawienie Teatru Króla z Łodzi pt. „Przygody zazdrosnego Liliputka". To pełne wesołych scen przedstawienie ukazało naszym najmłodszym uczniom z klas I-III zachowania różnych typów zwierząt, które posiadają ludzkie cechy charakteru. Świerszcz stanowił symbol zarozumiałego i zazdrosnego bohatera. Wędrujący Konik Polny przeżywał przygody, dzięki którym uczył się, jak postępować w życiu i dlaczego należy szanować innych. Mrówka, która posiadała pozytywne nastawienie do życia pokazała Świerszczowi, dlaczego warto pomagać innym nie tylko fizycznie, ale także jak wspierać dobrym słowem. Kolejną postacią była Pajęczyca, myśląca tylko o korzyściach wynikających ze spotkań z innymi owadami. Pszczoła natomiast dała się poznać jako bardzo pozytywny owad. Bajkowa postać ukazała 100 letnią bardzo mądrą pszczółkę, dzięki której Świerszczyk przeszedł metamorfozę i przestał być zazdrosnym i egoistycznym owadem. Stał się bowiem bardzo rozsądnym i pomocnym Konikiem Polnym, którego wszyscy polubili i szanowali. Przedstawienie miało na celu nauczyć dzieci, iż każdy z nas jest inny, każdy ma swoje upodobania, przyzwyczajenia i każdego człowieka trzeba szanować. Gra aktorów, piękne stroje oraz dekoracje przyciągnęły uwagę dzieci, które z dużym zainteresowaniem oglądały spektakl. Na ich twarzach gościł uśmiech i zadowolenie. Całe spotkanie zakończyło się gromkimi brawami.



Inscenizacja w wykonaniu aktorów z Łodzi



Dzieci w teatrze Kubuś w Kielcach

Teatr w naszej szkolnej społeczności odgrywa ogromną rolę. Dzieci bowiem bardzo często występują na deskach teatralnych w naszej placówce, ale również wyjeżdżają, aby podziwiać profesjonalną grę aktorską. Jedna z takich wypraw miała miejsce 29 maja 2018 r. Wtedy to Szkolna Grupa Teatralna „Iskierki" wybrała się na wycieczkę do Teatru Lalki i Aktora „Kubuś" w Kielcach na spektakl „Nad rzeką, której nie było". Poruszająca historia czwórki dzieci, które spotykały się nad rzeką przy fabryce manekinów. Bawiąc się, wymyślały niesamowite historie, które czasem wydawały się ważniejsze niż prawdziwe życie. Wysypisko śmieci stało się scenografią zabawy w koniec świata. A tuż przed końcem wszystko przeżywa się intensywniej: pierwszą miłość i pierwszy żal, kłótnię

z rodzicami, walkę o własną wolność i autonomię. Ta poetycka, pełna humoru opowieść pokazała, że nasza wolność zaczyna się w głowie – od pracy wyobraźni. Myślę, że spektakl dostarczył niezapomnianych wrażeń młodym widzom i zwrócił uwagę na to co w życiu ważne. Mam nadzieję, że widowisko pozostanie na długo w naszej pamięci.

POKAZ MODY Z OKAZJI DNIA DZIECKA

Dzień Dziecka to szczególny czas, bowiem wtedy uczniowie wychodzą ze szkolnych ławek, aby wspólnie oddać się zabawie. Z tej okazji - 5 czerwca w naszej szkole odbył się wyjątkowy Pokaz Mody. Młodzi aktorzy ze Szkolnej Grupy Teatralnej „Iskierki" wcielili się w nietypowe dla siebie role – modeli i modelek. Na wybiegu zostały zaprezentowane stroje mieszkańców naszej gminy. Doborowa muzyka i niezwykły talent dzieciaków sprawił, że całe przedsięwzięcie zakończyło się wielkim sukcesem, uśmiechem na twarzy i gromkimi brawami.

PODZIĘKOWANIE ZA CHARYTATYWNY KIERMASZ CIAST

„WDZIĘCZNOŚĆ TO NIE TYLKO UŚMIECH, SŁOWO, DROBNE GESTY ... TO CICHE PODZIĘKOWANIE ZA CZAS, OBECNOŚĆ, WSPARCIE – ZA WZBUDZENIE TEJ „MAŁEJ" ISKIERKI WIARY I NADZIEI NA LEPSZE JUTRO".

Muszę przyznać, że uczniowie w naszej szkole nie są obojętni na krzywdę swoich rówieśników. Świadczą o tym różne akcje, które mają na celu pomoc, tym którzy jej potrzebują. W ostatnim czasie wydarzeniem takim był charytatywny kiermasz ciast, który odbył się 8 czerwca



Pokaz mody z okazji Dnia Dziecka

2018 r. Cały dochód został przeznaczony na leczenie i rehabilitację 15-letniej Moniki, która choruje na padaczkę lekooporną. Z kiermaszu zebraliśmy 3600 zł, w tym swoją cegiełkę w wysokości 229 zł ofiarowała grupa przedszkolna „Żabki". Dodatkowo uczniowie klas III a i III b wraz z rodzicami podczas pielgrzymki komunijnej uzbierali do puszki 430 zł. Razem cała kwota przekazana na leczenie Moniki wyniosła 4300 zł.

Serdeczne podziękowania składam Panu Dyrektorowi Publicznej Szkoły Podstawowej w Oleśnicy, Nauczycielom, Pracownikom Obsługi i Administracji, Radzie Rodziców oraz Rodzicom, którzy swoim zaangażowaniem i chęcią niesienia bezinteresownej pomocy, pokazali jak wielkie są ich serca i wrażliwość na krzywdę i cierpienie bliźniego. Dziękuję Wam kochani uczniowie – za to, że z takim zaangażowaniem wsparliście akcję dla Moniki. Podziękowania również składam Pani Dyrektor Gminnego Przedszkola w Oleśnicy, Nauczycielom oraz Rodzicom, którzy również bardzo mocno nas wspierali.
Dziękuję Wszystkim za okazaną pomoc i dobroć.

Tekst i zdjęcia: Karolina Wieczorek

► „Vivat Maj, 3 Maj!" ►

Szkoła to taki niewielki świat. Zamknięty, swój, nasz świat. Są tu radości i smutki, porządki i nieporządki. Gdy chcemy mocno, to z nieporządków możemy zrobić porządki, ze smutków radości, lecz wymaga to wysiłku, niemało wysiłku.

Polska to także nasz świat. I tu także są dobre i niedobre serca, radości i smutki, sukcesy i porażki. Każdy porządek, żeby był trwały, musi być spisany i na papierze i w sercach. Na papierze, żeby ludzie nie zapomnieli, w sercach, żeby życzliwie i wytrwale te porządki spełniali. Polska także ma swój spisany porządek państwowy, czyli Konstytucję.

W 227 Rocznicę Uchwalenia Konstytucji 3 Maja mieliśmy przyjemność oglądać przygotowaną przez dzieci scenkę z obrad Sejmu Czteroletniego. Na scenie pojawił się Stanisław August Poniatowski, który w otoczeniu posłów i na prośbę marszałka wypowiedział słowa pamiętnej przysięgi:



Akademia z okazji 227 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja

„…W imię Boga w Trójcy Świętej Jedynego, Ja Stanisław August z Bożej łaski i woli narodu Król Polski, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia ojczyzny naszej i jej granic z największą stałością ducha niniejszą konstytucję uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopóki

by naród wyraźną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu. Przysięgam Bogu i żałować tego nie będę! Proszę waszmość panów, kto kocha ojczyznę, niech idzie za nas do kościoła, aby wykonać tam przysięgę ! …

Wysłuchaliśmy dumnie brzmiącego fragmentu Koncertu Jankiela, wybrzmiały słowa „Majowej Jutrzenki", a w nostalgiczny nastrój wprowadził nas wiersz Cypriana Kamila Norwida „Moja Piosenka II".

Na scenę wkroczyła charakterystyczna postać Carycy, która śpiewając „Sen Katarzyny II" Jacka Kaczmarskiego przypomniała nam kolejne Rozbiory Polski.

Jako, że nadzieja umiera ostatnia, otuchy dodawał utwór autorstwa Jacka Wójcickiego

Miejcie nadzieję! Nie tę lichą, marną
Co rdzeń spróchniały w wątły kwiat ubiera,
Lecz tę niezłomną, która tkwi jak ziarno
Przyszłych poświęceń w duszy bohatera.

Miejcie odwagę! Nie tę jednodniową,
Co w rozpaczliwym przedsięwzięciu pryska,
Lecz tę, co wiecznie z podniesioną głową
Nie da się zepchnąć z swego stanowiska.

Miejcie odwagę! Nie tę tchnącą szałem,
Która na oślep leci bez oręża,
Lecz tę, co sama niezdobytym wałem /
Przeciwne losy stałością zwycięża. / x2

Przestańmy własną pieścić się boleścią,
Przestańmy ciągłym lamentem się poić!
Kochać się w skargach jest rzeczą niewieścią,
Mężom przystoi w milczeniu się zbroić.

Lecz nie przestajmy czcić świętości swoje
I przechowywać ideałów czystość;
Do nas należy dać im moc i zbroję,
By z kraju marzeń przeszły w rzeczywistość

Dzieło Konstytucji 3 Maja nie zginęło. Przeszła ona do historii jako druga na świecie, po konstytucji amerykańskiej z 1787 roku, a pierwsza w Europie przed konstytucją francuską z 1791 roku, demokratyczna ustawa zasadnicza z XVIII wieku.

Tekst i zdjęcie:
Katarzyna Żmudzińska

Z ŻYCIA PRZEDSZKOLA

Nie sposób nie pochwalić się tym wszystkim co się dzieje u nas w przedszkolu i nie chodzi tylko o sukcesy, ale o dotarcie do jak największej grupy, która „zobaczy" jak żyją i funkcjonują w przedszkolu ich dzieci i wnuki. Sięgniemy pamięcią do wydarzeń, które miały miejsce na wiosnę. Z okazji przyjścia wiosny w przedszkolu odbył się konkurs piosenki przyrodniczej pod hasłem: „Na zieloną nutę", którego głównym celem było rozbudzenie wrażliwości na piękno otaczającej nas przyrody, rozwijanie zainteresowań dzieci ruchem ekologicznym i stworzenie możliwości wszystkim chętnym przedszkolakom do wyrażenia siebie w muzycznej ekspresji. Swój udział w konkursie zgłosiły wszystkie grupy wiekowe, które w drodze eliminacji wyłoniły 13 swoich reprezentantów. Na naszą uroczystość zaprosiliśmy miłych gości. Wśród członków jury zasiadły emerytowane nauczycielki: Pani Zofia Ambroża i Pani Maria Ambroży, a gościem specjalnym był Pan Władysław Nalepa, który od lat jest niekwestionowanym autorytetem w świecie muzyki. Pan Władysław przybył w towarzystwie swojego ucznia - Antka Skórskiego. Obydwaj wirtuozi uraczyli nas dawką swoich muzycznych umiejętności w koncercie przygotowanym na cześć wiosny, a potem z uwagą wsłuchiwali się w piękne muzyczne strofy w wykonaniu dzieci. Wszyscy wokaliści i wokalistki wykazali się niezwykłym talentem muzycznym i swoje piosenki wyśpiewali po mistrzowsku. Jesteśmy dumni z ich występów i czekamy na kolejne sukcesy.



„Wyzwalamy Potencjał! Nowatorskie działanie i myślenie w przedszkolu"

Wyjątkowym wydarzeniem, była konferencja naukowa, która odbyła się 12 maja pod nazwą „Wyzwalamy Potencjał! Nowatorskie działanie i myślenie w przedszkolu", której organizatorami byli: Wójt Gminy Oleśnica, Powiatowy Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Staszowie i nasze przedszkole. Celem spotkania było omówienie różnorodnych kwestii związanych z aktywnością dziecka, a także poszerzeniem metod związanych z jego umiejętnościami i trudnościami w sferze emocjonalnej i społecznej. Grupą docelową były osoby chcące poznać te nowa-



torskie metody pracy z dzieckiem w przedszkolu i w szkole. Wśród przybyłych na spotkanie gości witaliśmy nie tylko dyrektorów i nauczycieli przedszkoli i szkół z naszego powiatu, ale także i tych, którzy przybyli do nas z bardzo odległych placówek. Wójt Leszek Juda przybliżył gościom specyfikę naszej miejscowości, podkreślając dbałość władz gminy o bazę lokalową placówek oświatowych w gminie Oleśnica. Wielkie wrażenie zrobiła na uczestnikach konferencji ciekawa prezentacja pokazująca bogatą historię naszego przedszkola. To, jak wygląda ono dziś, jest zasługą zarówno władz, jak i całego personelu, który z niezwykłą starannością podchodzi do swojej codziennej pracy, a znana z zamiłowania do roślin ozdobnych pani dyrektor Zofia Ambroży, w natłoku codziennych obowiązków związanych z kierowaniem placówką znajduje czas i wkłada wiele serca w projektowanie ogrodu przedszkolnego, w którym klomby i rabatki mienią się różnymi barwami przez cały rok. Nie bez powodu tak liczne i znamienite grono pedagogów zebrało się w tym konkretnym miejscu, w konferencji bowiem w roli prelegentów wzięły udział największe autorytety w środowisku naukowym. Nasze zaproszenie przyjął dr Marek Kaczmarzyk- naukowiec i propagator dydaktyki ewolucyjnej, specjalista w dziedzinie chronobiologii, autor licznych publikacji dotyczących neurodydaktyki. Poczytujemy sobie za zaszczyt, że w konferencji wzięła udział dr Maria Foryś z Uniwersytetu Jagiellońskiego, specjalizująca się w terapii zaburzeń artykulacji i rozwoju mowy, języka i dysleksji. Warto dodać, że pani doktor jest autorką wielu publikacji ukazujących wielowarstwowe potrzeby małego dziecka. W gronie prelegentów znalazłam się też ja, która poprowadziłam warsztaty przedstawiając wraz z koleżanką Renatą Kaczochą tzw. „dobrą praktykę" naszego przedszkola -Program Przyrodniczo-Ekologiczny ,,Przedszkolaki- mali przyjaciele przyrody." Największe sukcesy i osiągnięcia mamy w edukacji przyrodniczo-ekologicznej. Od lat świętujemy tryumfy w akcjach proekologicznych. Zdobyliśmy tytuł „Lidera Ekologii Powiatu Staszowskiego", co roku otrzymujemy nagrody i wyróżnienia w organizowanym przez Zakład Gospodarki Odpadami Komunalnymi w Rzędowie, akcjach: „Eko-Marzanna" i „Ziemia nie da sobie rady -segregujmy więc odpady". W tym roku z Rzędowa przywieźliśmy tablicę interaktywną i zabawki dla naszego przedszkola. Te i inne osiągnięcia naszej placówki zdobyły uznanie wśród przybyłych gości. Uczestnicy konferencji docenili nie tylko nasze nowatorskie podejście do edukacji i wychowania, wygląd naszego przedszkola, które prezentuje się naprawdę przepięknie, ale także wyjątkową gościnność gospodarzy. Dla wielu staliśmy się wzorcem do naśladowania. Takie słowa uznania dodają nam skrzydeł i motywują nas do jeszcze lepszej pracy.

Wycieczka do Bałtowa „Z MAMĄ - NAWET NA KONIEC ŚWIATA..."

Wycieczkę do Bałtowa zaplanowaliśmy z myślą o tym, aby uczcić zarówno Dzień Matki, jak i Dzień Dziecka. Powiązanie tych dwóch świąt wspólnym wyjazdem, dało możliwość odbycia wspaniałej przygody odkrywania tajemnicy życia prehistorycznych gadów.

W programie wycieczki przewidziano bowiem spacer po jurajskim parku, zwiedzanie bałtowskiego zwierzyńca i oceanarium, a także zabawy w parku rozrywki.

25 maja w piękny wiosenny poranek trzy kolorowe autokary pełne roześmianych dzieci i ich mam wyruszyły spod budynku przedszkola w pełną wrażeń podróż do Bałtowa.

Bałtów przywitał nas w całej swojej krasie, a na deser dołożył piękną pogodę. Tu zostaliśmy podzieleni na trzy grupy i wraz z przewodnikami rozpoczęliśmy naszą jurajską przygodę. W „Oceanarium", tylko najodważniejsi – czyli wszyscy, zaopatrzeni w trójwymiarowe okulary, mogli podziwiać pływające za szybą prehistoryczne ichtiozaury.

Dużym przeżyciem dla dzieci był też spacer po parku jurajskim. Rzeczywiste rozmiary dinozaurów budziły podziw. Ścieżki spacerowe podzielone były na odcinki, które reprezentowały kolejne epoki geologiczne, od kambru, aż do momentu pojawienia się człowieka w neolicie. Nie mniej ekscytującym miejscem, na trasie naszej wycieczki był „Zwierzyniec. Ten, zwany „górnym" oglądaliśmy z okien specjalnego autokaru. W trakcie przejażdżki mogliśmy obserwować ponad 400 gatunków różnych zwierząt żyjących w warunkach zbliżonych do ich naturalnego środowiska. Dzieci z wypiekami na twarzy podziwiały wielkie stada jaków, jeleni i saren, które przyzwyczajone do obecności turystów pięknie prezentowały się na tle zielonych pastwisk. „Zwierzyniec dolny" zwiedzaliśmy



pieszo. I tu także atrakcji było wiele. Śmieszne makaki, kuce, muflony, osły, muły i surykatki przechadzały się w swoich klatkach, niczym aktorzy na scenie. Nie sposób wymienić wszystkich gatunków tej urokliwej fauny, ale trzeba przyznać, że uwagę dzieci najdłużej absorbowały ptaki. Trudno było im oderwać oko od wielobarwnego pawia z szeroko rozłożonym ogonem, czy też śmiesznej kaczki „mandarynki" o tęczowym upierzeniu. Mamy miały nie lada kłopot, aby zachęcić swoje pociechy do dalszej wędrówki. „Park Rozrywki" był jej ostatnim etapem. Tu nasi milusińscy mogli do woli oddać się rozkoszy niczym nieskrępowanej zabawy. Cóż to była za frajda, kiedy u boku ukochanej mamy można było pojeździć na rollecoasterze, wzbijać się w górę i w dół górską kolejką lub pokręcić na karuzeli! Tu, do utraty tchu, można było popływać w basenie z kulkami i skakać na euro-bangy. Jeśli ktoś pomyślał, że dzieci choć na chwilę były zmęczone, to był w wielkim błędzie. Adrenalina wyzwalała w nich pokłady niespożytej energii. Mamy także włączyły się do zabawy, ku wielkiej uciesze swoich dzieci. Radość i uśmiech dziecka to dwa najcenniejsze skarby, które my - dorośli powinniśmy stale pielęgnować. Jakże wzniosłe cele osiągnęliśmy w trakcie tej piątkowej wycieczki! Zacieśnienie rodzinnych więzi, wzbogacenie wiedzy na temat życia dinozaurów i przede wszystkim dobra zabawa na łonie natury.

TEATRZYK

Przedstawieniem pt. „Zamieszanie w krainie bajek" podsumowały całoroczną pracę dzieci z kółka teatralnego „Mali aktorzy" prowadzonego przez Agatę Strzelecką i Mariolę Franusiak. Przedszkolaki mogły zobaczyć na bajkowej scenie wiele znanych postaci: Czerwonego Kapturka, Jasia i Małgosię, Babę Jagę, czarownice, krasnoludki a nawet wilka. Za sprawą złych czarownic powstało niemałe zamieszanie, ale na szczęście Król Baj zaprowadził w krainie bajek właściwy porządek. Ciekawe stroje dla małych aktorów pomagali przygotować rodzice, za co należą się podziękowania.

W teatralnych doświadczeniach kształtują się u dziecka specyficzne głębokie przeżycia artystyczne. Stosowanie ich w pracy z dziećmi wspomaga ogólny rozwój we wszystkich sferach.



SUKCESY W KONKURSACH EKOLOGICZNYCH

W roku szkolnym 2017/18 dzieci z naszego przedszkola, bardzo aktywnie uczestniczyły w konkursie „Ziemia nie da sobie rady - segregujmy więc odpady". Konkurs organizowany był przez Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej w Rzędowie. Jego celem było między innymi: kształtowanie nawyku segregacji, wzrost świadomości dotyczącej odzysku surowców wtórnych oraz poprawa stanu środowiska naturalnego, a jego główną zasadą - gromadzenie surowców wtórnych w następujących grupach: makulatura, plastik, szkło. Innym konkursem ekologicznym, w którym uczestniczyły nasze przedszkolaki był konkurs „Eko – Marzanna". Aktywny udział brała w nim grupa „Stokrotki" z wychowawczynią panią Dorotą Pawelec. W dniu 11 maja 2018 r. , w ramach Dni Otwartych Funduszy Europejskich odbył się „Piknik Ekologiczny" w Rzędowie, podczas którego zostały ogłoszone wyniki konkursów oraz rozdane nagrody. Nasza placówka zajęła III miejsce w konkursie na zbiórkę surowców wtórnych i otrzymała wspaniałą nagrodę - tablicę interaktywną. Za wykonanie Eko - Marzanny otrzymaliśmy wyróżnienie oraz nagrodę- wielkie pudło klocków. Impreza obfitowała w liczne atrakcje przygotowane dla uczestników m.in. występy wokalne i taneczne przedszkolaków, zwiedzanie wozu strażackiego, pokaz sposobów udzielania pierwszej pomocy oraz spotkanie z baśniowymi postaciami – Czerwonym Kapturkiem i Koziołkiem Matołkiem. Szczęśliwi, pełni wrażeń, z pięknymi nagrodami i dyplomami wróciliśmy do przedszkola. Nie byłoby tych sukcesów, gdyby nie rodzice, jak zwykle niezawodni w takich sytuacjach i za to kolejny raz im dziękujemy.





ROZTAŃCZONE BALETNICE NA DESKACH CENTRUM KULTURY W POŁAŃCU

Zadaniem nas-nauczycieli jest przede wszystkim dbałość o wszechstronny rozwój swoich podopiecznych i stworzenie okazji do rozwijania ich zainteresowań i talentów. To bardzo trudne zadanie, bo wymaga wielkiego zaangażowania i wysiłku nad stworzeniem atrakcyjnych form nauki i zabawy dla naszych przedszkolaków, nad poszerzaniem naszej działalności w oparciu o nowatorskie programy. Podjęliśmy jednak to wyzwanie i teraz, u progu letniego wypoczynku, z dumą oglądamy się wstecz. Nie ukrywamy, że miarą naszego wysiłku jest każdy sukces naszych podopiecznych, każdy przejaw uznania i sympatii ze strony ich rodziców skierowany do nas - wychowawców, a przede wszystkim uśmiech na twarzach dzieci. Dzięki licznym zajęciom dodatkowym: tanecznym, plastycznym, teatralnym i matematycznym, dzieci z naszego przedszkola mogły rozwijać swoje zamiłowania i zainteresowania, a swój talent prezentować nie tylko małemu gronu swoich kolegów, ale także szerokiej publiczności na różnego rodzaju przeglądach i konkursach.

Już od pięciu lat – odkąd powstało kółko baletowe „Tańczące Motyle", prezentujemy umiejętności naszych przedszkolaków na przeglądzie zespołów tanecznych w Połańcu i zawsze ich występy cieszą się wielkim uznaniem publiczności. Sukces małych tancerek mierzony jest zawsze ich ciężką pracą nad opanowaniem trudnych kroczków i piruetów. Ileż razy trzeba było powtarzać ten samą figurę, aby w końcu zatańczyć ją poprawnie, ileż razy trzeba było pokonać zmęczenie, aby po wielu ćwiczeniach nauczyć się trudnego układu. Trzeba naprawdę pasjonować się tańcem, aby mimo tego, cieszyć się nim i bawić.

Te dzieci przychodziły na kółko chętnie i z wielkim zaangażowaniem uczyły się sztuki baletowej. Ważnym elementem tych spotkań było jednak wytworzenie się między nimi niesamowitej więzi. Każda z dziewczynek czuła się odpowiedzialna nie tylko za siebie, ale i za swoją koleżankę. To wspólna pasja - taniec związała ich mocno i podniosła ich samoocenę, a to z kolei zaowocowało pięknym występem przed szeroką publicznością na deskach Centrum Kultury w Połańcu, podczas przeglądu zespołów tanecznych „Rytmiczne Przedszkolaki"

Głównym założeniem tego przeglądu była integracja środowisk przedszkolnych, rozwijanie uzdolnień tanecznych dzieci oraz wzbogacenie ich o nowe doświadczenia podczas występów publicznych. To wielkie muzyczne wydarzenie odbyło się w atmosferze niezwykle widowiskowych klimatów artystycznych. Blisko 300 dzieci 5 i 6-letnich z Połańca, Ruszczy, Pacanowa i Oleśnicy zaprezentowało swoje taneczne umiejętności.

Nasze przedszkole reprezentowały dwa zespoły taneczne „Tańczące Motyle", które zatańczyły walc z filmu „Trędowata" i „Elfy", które zaprezentowały się w tańcu do muzyki Richarda Claydermana „Mariage D' Amour". Sukces, „Tańczących Motyli" i „Elfów" dnia 11 czerwca, sprawił wielką satysfakcję nie tylko małym artystkom, ale i ich rodzicom. Gratulujemy wszystkim tancerkom pięknego występu, a ich rodzicom i naszemu sponsorowi -Leszkowi Świątkowi - dziękujemy za wsparcie i pomoc w tym przedsięwzięciu. Tegoroczny przegląd uważamy za bardzo udany. Do zobaczenia za rok!

Zakończenie Roku szkolnego 2017/18

22 czerwca uroczyście zakończyliśmy bogaty w wydarzenia rok szkolny 2017/18. W sali „Stokrotek" zebrały się dzieci, rodzice, oraz personel przedszkola. Po oficjalnym przywitaniu gości przez panią dyrektor Zofię Ambroży, przyszedł czas na podsumowanie minionego roku, na chwilę refleksji o tym, co wspólnie przeżywaliśmy. Program artystyczny, przygotowany pod kierunkiem Pań - Marioli Franusiak, Doroty Pawelec i Małgorzaty Malec rozpoczęły młodsze grupy, żegnając swoich starszych kolegów wesołymi wakacyjnymi piosenkami. Zaraz po nich 6-latki wkroczyły na salę korowodem par w rytmie dostojnego poloneza. Następnie pracownicy przedszkola mogli usłyszeć wiersze dedykowane dla każdego z osobna, których słowa wyrażały wdzięczność za całoroczny trud oraz wspólną pracę i zabawę. Piosenki i tańce powoli wprowadzały wszystkich w wakacyjny nastrój. Ale na twarzach sześciolatków malowało się wzruszenie, że to już koniec wieku przedszkolnego i wkrótce czas do szkoły. Na usta cisnęły się słowa piosenki „Tak niedawno żeśmy się poznali, a już pożegnania nadszedł czas ..."

Dzień ten był również okazją do wręczenia dzieciom dyplomów oraz nagród.





W kierunku 35 absolwentów naszego przedszkola, popłynęły życzenia pomyślności i samych szóstek w szkole.

Oczywiście nie mogło zabraknąć szczerych wyrazów uznania dla rodziców, którzy zaangażowani byli w życie przedszkola. Pani dyrektor Zofia Ambroży, podziękowała wszystkim za rok wspólnej pracy, a szczególnie Radzie Rodziców za 4 – letnią współpracę. Żegnając się z przedszkolakami życzyła im udanego i bezpiecznego wypoczynku wakacyjnego.

Tekst i zdjęcia: Teresa Wójcik

Sport

► Patryk Kajderowicz nowym trenerem w Rakowie Częstochowa! ►

Pochodzący z Oleśnicy, absolwent naszej Szkoły Podstawowej oraz Publicznego Gimnazjum - Patryk Kajderowicz został nowym trenerem w 1. ligowym klubie, jakim jest Raków Częstochowa.

Sport, a w szczególności piłka nożna towarzyszyły mu od najmłodszych lat, będąc dla niego wielką pasją, bez której jak sam mówi -nie wyobraża sobie życia. Swoją przygodę rozpoczął w 2016 r. podczas studiów na Akademii Wychowania Fizycznego im. Bronisława Czecha w Krakowie (w ubiegłym roku został jej absolwentem), kiedy to ukończył kurs UEFA C, a następnie rozpoczął współpracę z młodymi adeptami futbolu w jednej z najbardziej popularnych Akademii w Krakowie - Polonii Kraków, w której to trenuje obecnie ponad 800 dzieci. W międzyczasie został trenerem - koordynatorem w firmie Individual Football Training, w której pełnił funkcję głównego trenera rozwoju indywidualnego na terenie województwa świętokrzyskiego i małopolskiego. W czerwcu 2017 roku dostał ofertę pracy w Akademii Sportu Progres Kraków, której patronem jest Jerzy Dudek. ASP to jedna z największych Akademii piłkarskich w Małopolsce, która posiada dużą renomę za sprawą Jerzego Dudka i dobrej gry jej zawodników w rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorów. Przejście do Progresu okazało się tzw. „strzałem w dziesiątkę", ponieważ ubiegły sezon 2017/2018, w którym to pracował z 12-letnimi zawodnikami obfitował w wiele pięknych chwil. Ciężka praca z zawodnikami zaowocowała zdobyciem dwóch mistrzostw - 2. Ligii Okręgowej Młodzika, a następnie 1. Ligii Okręgowej Młodzika (AS Progres występował w tych rozgrywkach z rocznikiem młodszym aniżeli jego przeciwnicy). Patryk Kajderowicz za swój największy sukces uważa jednak duży rozwój swoich podopiecznych, zarówno pod względem osobowościowym, jak i piłkarskim. Wykonywaną przez niego dobrą pracę dostrzegli również działacze Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, nominując go na trenera - selekcjonera Reprezentacji Małopolski rocznika 2006, co było nagrodą za jego sukcesy, zaangażowanie, pasję oraz wielkie ambicje.



Praca, którą wykonywał Patryk Kajderowicz zwróciła uwagę Dyrektora Rakowa Częstochowa - Marka Śledzia (twórca Akademii Lecha Poznań, to dzięki niemu do pierwszej drużyny Lecha Poznań/Reprezentacji Polski trafili tacy zawodnicy jak Karol Linetty, Bartosz Bereszyński, Dawid Kownacki, Marcin Kamiński i wielu innych), który na początku lipca złożył mu ofertę przejścia do jednej z najlepszych Akademii piłkarskich w Polsce, jaką niewątpliwie jest Raków Częstochowa. Jej wychowankami są między innymi: obecny selekcjoner Reprezentacji Polski - Jerzy Brzęczek, Jakub Błaszczykowski, Jacek Magiera.

Patryk Kajderowicz jest trenerem posiadającym licencję UEFA B, a także Coerver Football Coach. Jest absolwentem Akademii Wychowania Fizycznego im. Bronisława Czecha w Krakowie, na kierunku wychowanie fizyczne (specjalności odnowa biologiczna). Jest również certyfikowanym masażystą. Uczestnik wielu prestiżowych konferencji/warsztatów/szkoleń poświęconych przede wszystkim tematyce piłki nożnej, a także psychologii, przygotowania motorycznego, odnowy biologicznej czy prawidłowego odżywiania w sporcie. Wolne chwile stara się wykorzystać, jak najlepiej uprawiając wiele dyscyplin sportu, oglądając filmy czy czytając książki, które czynią go zarówno lepszym człowiekiem, jak i trenerem. Rozwój, zdobywanie wiedzy, nowych doświadczeń w roli szkoleniowca traktuje jako coś nadrzędnego, dlatego też stara się wyjeżdżać na staże do innych klubów, które nie pozwalają mu stać w miejscu (Legia Warszawa, Polonia Warszawa, Wisła Kraków, Raków Częstochowa, Crystal Palace F.C czy MKS Cracovia).

Tekst i zdjęcie: Łukasz Kozłowski

12 miejsce Oleśnicy w Ogólnopolskim Finale Igrzysk Młodzieży Szkolnej w Koszykówce w Bochni

W dniach 10-13 czerwca 2018 r. nasza szkolna drużyna koszykarek uczestniczyła w ogólnopolskim turnieju koszykówki dziewcząt, który rozgrywany był w Bochni. Koszykarki w składzie: Natalia Czereś, Wiktoria Grzyb, Zuzanna Kotlarz, Daria Wróbel, Weronika Poniewierska, Izabela Świątek, Klaudia Masternak, Julia Czaplak, Amelia Łosin, Natalia Jankowska, Julia Słomska rywalizowały z czołowymi drużynami szkolnymi z naszego kraju. Bardzo wyrównane mecze z ekipami dużych miast (Brzeg, Rzeszów, Koszalin) świadczą o tym, iż z roku na rok, umiejętności naszych zawodniczek rosną. Kolejny rok szkolny będzie czasem na eliminowanie niedociągnięć technicznych, które w kluczowych momentach decydują o wynikach spotkań. W przyszłym roku szkolnym skład obecnej drużyny opuści jedynie dwie zawodniczki, natomiast uzupełni ją siedmioosobowa grupa dziewcząt z obecnej szóstej klasy, które uczestniczą w rozgrywkach klubowych, a dodatkowo objęte są szkoleniem kadry wojewódzkiej. Przyszły sezon sportowy koszykarsko zapowiada się bardzo ciekawie i jeśli wszystkie zawodniczki podejmą ciężką pracę na treningach to będziemy mogli pokazać się z bardzo dobrej strony na zawodach najwyższej rangi. Na koniec dziękujemy Wójtowi Gminy Oleśnica za częściowe sfinansowanie pobytu zawodniczek w Bochni.

Wyniki Ogólnopolskiego Finału w Bochni:
Oleśnica – Konstantynów 36-71
Oleśnica – Brzeg 31-51
Oleśnica – Rzeszów 33-53
Oleśnica – Koszalin 34-44

Tekst i zdjęcie: Łukasz Kozłowski



Pierwszy sezon UPLKS Strzelec w lidze małopolsko-świętokrzyskiej U-13 K za nami

Drużyna koszykarek UPLKS Strzelec U-13 K, której trenerem jest Łukasz Kozłowski w maju zakończyła sezon ligi małopolsko- świętokrzyskiej 2017/2018. W lidze wzięło udział osiem drużyn z dwóch województw. Każda z nich rozegrała po 14 meczy. UPLKS Strzelec zgromadził 20 pkt, co w ostatecznej klasyfikacji w pierwszym w historii występie klubu w lidze pozwoliło na zajęcie 5 miejsca. Stosunek meczy UPLKS Strzelec to 6 zwycięstw do 8 porażek. Stosunek punktów zdobytych do straconych to 858 – 667. Najlepszy mecz UPLKS rozegrał z UMKS Gracz Starachowice wygrywając 105:14, najsłabszy przegrany z MOSIR Bochnia który zakończył się wynikiem 84:49. W kilku z przegranych przez drużynę meczach walka o punkty toczyła się do ostatnich sekund i to niuanse decydowały o przegranej Strzelca. Najskuteczniejszą zawodniczką zespołu została Gabriela Kotlarz, która zdobyła 222 pkt, co dało jej trzecie miejsce w ogólnej klasyfikacji najskuteczniejszych zawodniczek ligi. Warto dodać, że osiem z zawodniczek kadry U-13 UPLKS Strzelec (G.Kotlarz, O. Poniewierska, W. Poniewierska, A.Duda, A. Studzizur, M. Jandała, O. Ratusznik, J. Przekota), dostało powołanie do kadry wojewódzkiej, a Łukasz Kozłowski został jej drugim trenerem.

Zarząd UPLKS dziękuje koszykarkom i trenerowi za zdobycie piątego miejsca, za postawę w ciekawym i dobrym w wykonaniu sezonie ligowym oraz dostarczenie kibicom bardzo wielu sportowych emocji. Gorące słowa wdzięczności i uznania kierujemy w stronę wszystkich kibiców za doping, Wienerberger Ceramice Budowlanej Sp. z o.o. Zakład Oleśnica za wparcie finansowe drużyny, a Dyrektorowi PSP w Oleśnicy za udostępnienie Widowiskowej Hali Sportowej. Szczegółowa tabela oraz statystyki ligi znajdują się na stronie:

http://rozgrywki.kozkosz.pl/liga/197/tabela.html

Skład zespołu:
Trener: Łukasz Kozłowski
Zawodniczki: J. Bator, M. Cepil, A. Duda, M.J andała, G. Kotlarz, N. Nowak, M. Pasternak, O. Poniewierska, W. Poniewierska, J. Przekota, O. Ratusznik, A. Robak, E. Skórska, J. Skórska, N. Strojna, A. Studzizur, M. Sztorc, N. Wawrzoń, A. Żmudzińska

Tekst: Karolina Nowak

UPLKS Strzelec po raz kolejny w Programie Klub

Zarząd UPLKS Strzelec z radością informuje, że drugi rok z rzędu udało nam się pozyskać dofinansowanie z Ministerstwa Sportu i Turystyki w ramach Programu Klub. To innowacyjny model bezpośredniego wsparcia małych i średnich klubów sportowych. Program skierowany jest do klubów jedno i wielosekcyjnych. Dofinansowanie może pozyskać każdy klub działający przez co najmniej 3 lata w formie stowarzyszenia, prowadzący szkolenie sportowe dzieci i młodzieży do 18 roku życia. Głównymi celami programu są:

- upowszechnianie aktywności fizycznej wśród dzieci i młodzieży,
- wyrównywanie szans dzieci i młodzieży w dostępie do usystematyzowanej aktywności fizycznej,
- wsparcie instytucjonalne działalności podstawowych jednostek struktury organizacyjnej sportu polskiego – klubów sportowych w zakresie aktywizacji sportowej dzieci i młodzieży,
- inwestycja w kapitał ludzki w sporcie dzieci i młodzieży,
- optymalizacja wykorzystania potencjału infrastrukturalnego przez samorządy lokalne w zakresie upowszechniania kultury fizycznej wśród dzieci i młodzieży.

Program Klub jest ogromną pomocą finansowa dla naszego małego klubu. Dzięki niemu oprócz dodatkowych zajęć dla dzieci i młodzieży w różnych kategoriach wiekowych, zostanie zorganizowane zgrupowanie przygotowawcze dla koszykarek UPLKS Strzelec do sezonu 2018/2019.

Tekst i zdjęcie:
Karolina Nowak



Trener Łukasz Kozłowski wraz z grupą koszykarek

Samorządowe Pismo Społeczno-Kulturalne Gminy Oleśnica
OLEŚNICKIE ECHA

WYDAWCA: Gmina Oleśnica, **Adres redakcji:** Urząd Gminy w Oleśnicy, ul. Nadstawie 1, 28-220 Oleśnica, tel./fax 41 377 40 36, sekretariat@gminaolesnica.pl
Redaktor prowadząca: Beata Brykowska, **Korekta:** Kamila Wójtowicz-Bator, **Współpraca**: Anna Antonik,Katarzyna Lalewicz,
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za teksty autorskie. Zastrzega sobie prawo do niezamieszczania lub przesunięcia terminu umieszczania artykułów na późniejszy, oraz edycję i skracanie artykułów, a także ograniczoną ingerencję w stylistykę poszczególnych wypowiedzi. Żaden fragment publikacji nie może być powielany lub rozpowszechniany w żadnej formie i w żaden sposób bez uprzedniej zgody autora tekstu.
Druk: „Drukarnia Nadwiślańska Plus s. c.", Tarnobrzeg, ul.1 Maja 4a, tel. 15 823 55 42 e-mail: drukarnia@dnplus.pl. **Nakład:** 800 egz.